ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 11. PAZDZIERNIKA 1913 ROKU NR. 41

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackim wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1013

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Dwa nowe projekty reformy wyborczej do Sejmu.

W zeszłym tygodniu pojawiły się dwa nowe projekty reformy wyborczej do Sejmu. Pierwszy z nich opracował najliczniejszy teraz w Sejmie klub środka, drugi ogłosili narodowi demokraci. Ze względu na ważność sprawy, która raz nareszcie musi być doprowadzoną do końca, pragniemy obu tym projektom poświęcić parą uwag. Już z góry zaznaczamy, że oba projekty posiadają znacznie większą wartość od upadłego projektu blokowego, a to dlatego, że są sprawiedliwsze i niezaprzepaszczają interesów polskiego ludu na korzyść Rusinów i Żydów.

W projekcie klubu środka

starano się zachować wszystko, co w poprzednim sejmie ustalone za powszechną zgodą. Zachowano więc przedewszystkiem ustalony stosunek liczbowy między oddzielnemi kuryami wraz z zasadą bezpośredności, tajności i powszechności głosowania. Co do mandatów ruskich, to starał się klub środka utrzymać ten sam procent, który przyznano Rusinom przy wyborach do Rady państwa, to znaczy 26%.

Co do zmian zasadniczych, to wprowadzono w tym projekcie następujące:

1. Zabezpieczenie mniejszości narodowych dokonane tu jest za pomocą proporcyonalności nie zaś za pomocą katastru narodowego.

2. Ludności polskiej i ruskiej pyzyznane jest w każdej kuryi tyle mandatów, ile się jej wedle liczby ludności ściśle i dokładnie należy.

3. Obok stosunków narodowych uwzględnia projekt także stosunki wyznaniowe i wprowadza po miastach, gdzie jest dużo żydów, pośródna proporcyonalność.

4. Wprowadza projekt proporcyalność także w zachodnich polskich okręgach.

5. Sejm przeto według projektu klubu środka takby się przedstawiał:

1. Wirylistów — 12.

2. Kurya wielkiej własności — 44. Tu jeden mandat ruski, jako nie mający żadnego sensu, opuszczony.

3. Kurya cenzusowa miejska — 47, to znaczy o 3 więcej, niż przyznawał projekt bloku. Rusinom przyznany tu o jeden mandat więcej, niż blok przyznawał, a więc 6 mandatów. W sześciu okręgach trójmandatowych mogą katolicy Polacy Rusini i Żydzi wybrać sobie po jednym pośle.

4. Izby handlowe wybierają razem trzech posłów (blok przyznawał tej kyryi 5 posłów).

5. Gminy wiejskie wybierają razem 99 posłów, 54 Polaków, 45 Rusinów. Wszędzie wprowadza się proporcyonalność; na zachodzie okręgi są dwumandatowe, jak do Rady Państwa; na wschodzie zaś jest 13 okręgów dwumandatowych a 13 trójmandatowych.

6. Kurya powszechna w miastach mandatów — 12, wybieranych w drodze głosowania czteroprzymiotnikowego.

7. Kuryę średniej własności i kuryę rękodzielniczą klub środka odrzucił.

Co do stosunku ludności to sprawa przedstawia się w tym projekcie w nastąpujący sposób:

W kuryi miejskiej przypada równo jeden mandat na 25 tysięcy ludności polskiej, czy ruskiej gdy wprojekcie bloku przypadał jeden mandat na 21 tysięcy ludności polskiej, a na 16000 ludności ruskiej.

W kuryi powszechnej przypada jeden mandat na 98000 ludności, gdy tymczasem w projekcie bloku przypadał jeden mandat polski na

82000 ludności, a jeden ruski na 28000. W kuryi wiejskiej przypada w projekcie klubu środka jeden mandat na 68000 ludności tak polskiej jak ruskiej. Tymczasem blok przyznawał Polakom jeden mandat na 73000 ludności, a Rusinom na 69.000.

Tu należy zwrócić uwagę, że liczne miasta i miasteczka zostały w tym projekcie włączone, zupełnie słusznie, do kuryi miejskiej.

Razem miałby sejm według tego projektu posłów 218, w tem Rusinów 57, to jest 26·1 procentu. Rozważmy teraz krótko

Przymioty i wady tego projektu.

Przymiotem jego jest, że rozdziela mandaty sprawiedliwie między ludność polską i ruską. Dalej sprawiedliwem jest również i korzystnem wprowadzenie trójmandatatowości w 6 okręgach miejskich, gdyż przez to uniezależnia się chrześcijan od żydów. Tak żydzi jak Rusini i Polacy mogą w taki sposób wybrać sobie swojego posła.

Dalszym przymiotem tego projektu jest usunięcie dawnego projektu blokowego: kurya średniej własności, która nie miała żadnego sensu a oddzielała duchowieństwo od kuryi gmin wiejskich.

Co do wad, to posiada projekt środka trzy wady, a mianowicie, że przez zupełne usunięcie katastru narodowego zaprzepaszcza we wchodniej Galicyi i w okręgach podgórskich około 150.000 ludności polskiej, która pozostaje bez przedstawicielstwa. Na tym punkcie projekt wymaga stanowczo poprawy. Także zupełnie niepotrzebnie wprowadzane są trójmandatowe w gminach wiejskich Galicyi wschodniej. Jeżeli bowiem skombinuje się w tych okręgach kataster narodowy z dwumandatową proporcyonalnością, to wystarczyłoby najzupełniej do zabezpieczenia tak mandatów polskich jak ruskich. Wadą projektu jest również usunięcie kuryi rękodzielników, która bezwarunkowo przywróconą być powinna.

W ogólności można powiedzieć, że projekt klubu środka jest tego rodzaju, iż przy niewielkich poprawkach w tych kierunkach, jakie wymieniliśmy wyżej, dałby się utrzymać. Jego wielką zaletą jest również i to, że w Sejmie niedopuszcza osobnej kuryi ruskiej, a Rusinom przyznaje w wydziale krajowym dwa miejsca w drodze głosowania proporcyonalnego.

Przechodzimy teraz do krótkiego rozpatrzenia.

Projetku narodowych demokratów.

Projekt ten zachowuje system kuryalny, uwzględnia również żądanie Rusinów, aby przyznać im w Sejmie taki sam procent mandatów, jaki mają do Rady Państwa. Projekt liczy się także z rolą, jaką odgrywają w kraju żydzi i pragnie ich wpływ ująć w pewne granice, odpowiadające ich sile liczebnej.

Nie zaleca jednak osobnej kuryi żydowskiej, ale mniema, że pewne zrównoważenie wzajemnych wpływów, może nastąpić przez przyjęcie kuryi zawodowych a także przez wprowadzenie w tych kuryach proporcyonalnego głosowania.

Główne zasady projektu

są następujące:

1. Zachowuje się wirylistów i system kuryalny. W każdej kuryi głosowanie jest powszechne, bezpośrednie, tajne i równe.
2. Głosować można tylko w jednej kuryi.
3. Polacy i Rusini są w każdej kuryi traktowani na równi, otrzymują taką ilość mandatów, jaka im się według liczby ludności należy.
4. Cały sejm ma się składać z 233 posłów z tych 12 wirylistów, a 221 wybieranych przez kurye następujące:

Kurya pierwsza

wybiera 45 posłów, w skład tej kuryi wchodziliby oprócz większych właścicieli tabularnych także przedstawiciele najwyższej inteligencyi i różnych publicznych organizacyi a więc prezesi i wiceprezesi Rad powiatowych, prezydya obu miast stołecznych, prezydya c. k. obu Towarzystw rolniczych, Izb lekarskich, inżynierskich, adwokackich i notaryalnych; członkowie władz akademickich uniwersytetów, szkoły politechnicznej, akademii weterynaryi, akademii górniczej, akademii sztuk pięknych i akademii rolniczej w Dublanach; biskupi, sufragani, opaci, kanonicy kapitulni i dziekani dyecezyi rzymsko-grecko- i ormiańsko-katolickich. Kurya pierwsza wybiera 45 posłów, w tem kurya polska 44 posłów, kurya ruska jednego posła.

Kurya druga miejska

tu prawo głosowania mają wszyscy uprawnieni do wyboru rad miejskich z wyjątkiem kupców, rękodzielników i przemysłowców, którzy głosują w osobnych kuryach zawodowych. Kurya ta wybierałaby posłów 37, w tem 22 Polaków, 5 Rusinów w drodze katastru narodowego.

Kurya trzecia robotnicza.

Kurya ta wybierałaby posłów 12; tu prawo głosowania mieliby ci wszyscy, którzy mieszkając po miastach nie głosowaliby ani w kuryach zawodowych, ani w właściwej kuryi miejskiej.

Kurya czwarta
handlu i przemysłu.

Tu głosowaliby wszyscy uprawnieni do głosowania przy wyborze członków Izb handlowych

i przemysłowych. Głosowanie w tej kuryi byłoby proporcyonalne, a to dlatego, aby zapewnić przedstawicielstwo zarówno chrześcijanom jak żydom, kurya ta wybierałaby 12 posłów.

Kurya piąta rękodzielnicza.

Kurya ta wybierałaby posłów 12. Głosują w niej wszyscy rzemieślnicy całego kraju bez względu na to, czy mieszkają po wsiach, czy po miastach. Rusinów mogłoby być wybranych 2.

Kurya szósta wiejska.

Wybierałaby ta kurya posłów 100, z tego Polaków 55 a Rusinów 45 w drodze katastru narodowego. Głosują w tej kuryi wszyscy pełnoletni obywatele, zamieszkoli od roku w danej gminie, Kto należy do kuryi zawodowych, ten tu już głosować nie może. Oprócz powyższych sześciu kuryi przyjmuje jeszcze projekt narodowych demokratów delegacyę nauczycieli ludowych, którzy osobno wybieraliby 3 posłów; jednego z Galicyi zachodniej a dwóch ze wschodniej, między tymi jednego Rusina.

Przyznaje także ten projekt prawo głosu kobietom w kuryi pierwszej i drugiej, tudzież w kuryach zawodowych i w delegacyi nauczycielskiej.

Wydział krajowy składałby się z 8 członków, z tych 2 Rusinów, wybieranych proporcyonalnie.

Ocena projektu narodowych demokratów.

Projekt powyższy ma niewątpliwie pewne zalety, a mianowicie jest sprawiedliwy, co do rozdziału mandatów między ludność, znosi słusznie kuryę Izb handlowych, a wprowadza kurye zawodowe. Głównemi jednakże wadami tego projektu są:

1) Włączenie do kuryi większej własności przedstawicieli najwyższej inteligencyi, co nie ma najmniejszej racyi. Interesy bowiem tej inteligencyi, zamieszkałej w miastach, muszą być nieraz sprzeczne z interesami rolników.

2) Przyznanie osobnych trzech mandatów nauczycielom ludowym, przez co się ich wyróżnia od reszty nauczycielstwa. Dlaczego, zapytujemy, mieliby nauczyciele ludowi wybierać swoich osobnych posłów, zaś nauczyciele szkół średnich nie. Byłoby to całkiem niesłuszne uprzywilejowanie. Należałoby, albo przyznać całemu stanowi nauczycielskiemu osobne przedstawicielstwo, albo zaniechać wyróżniania pewnych jego odłamów na niekorzyść innych. I ten więc projekt po przeprowadzeniu w nim niektórych poprawek byłby do przyjęcia możliwy. Najodpowiedniejszem zaś wydawałoby się nam skombinowanie obu projektów tak, iżby wiry liści i kurya pierwsza zostały jak dawniej. Zamiast kuryi powszechnej wprowadzić kuryę robotniczą; zamiast Izb handlowych wprowadzić dwie kurye zawodowe, zaś w kuryach miejskich i wiejskich połączyć odpowiednio proporcyonalność z katastrem narodowym a mianowicie w taki sposób, iżby okręgów trójmandatowych zostawić tylko sześć w kuryi miejskiej. W kuryi wiejskiej zaś zaprowadzić wszędzie okręgi dwumandatowe tak, jak do Rady państwa. Tam zaś, gdzie ludność polska albo ruska niedosięga 25 proc. ogółu ludności, należałoby ją wydzielić na podstawie katastru narodowego w osobne okręgi. Taki sposób wyborów wydawałby się nam najodpowiedniejszy i względnie najsprawiedliwszy.

Co wypisuje rzekomy „Przyjaciel Ludu?"

Źle zaiste muszą stać sprawy w stronnictwie ludowódców, skoro ich organ naczelny nazywający się „Przyjacielem ludu". w rzeczywistości zaś będący największym ludu wrogiem, miota się na wszystkie strony jak opętany. Jak wiadomo, to sprawa z towarzystwem kanadyjskiem „Kanadian Pacific" zadała samozwańczemu wodzowi ludu Stapińskiemu cios śmiertelny. Cóż więc czyni jego organ przyboczny? Oto usiłuje w Nr. 40 z 28 września odwrócić uwagę od haniebnej sprawy handlowania skórą chłopską na wywóz do Kanady przez Stapińskiego i próbuje skierować ją na inne towarzystwo wywozowe, a mianowicie na Austro-Amerykanę, która wywozi znowu chłopów polskich do Brazylii. Jest to niewątpliwie także czynem haniebnym, kto do tego rękę przykłada, nie wynika jednak z tego, aby to w czemkolwiek usprawiedliwiało Stapińskiego. Jeżeli podłą rzeczą jest być agentem Austro-Amerykny, to jako równą podłość napiętnować należy wysługiwanie się i ułatwianie roboty towarzystwu „Kanadian Pacific". Tymczasem cóż pisze mniemany „Przyjaciel ludu"; oto z faktu, że Austro-Amerykana miała wywieźć z Chełmszczyzny przeszło 700 rodzin polskich, a niechce wywozić żydów, wyprowadza to piśmidło wniosek, że Austro-Amerykanę popierają wszechpolacy, hr. Lasocki, Dąbski i inni przeciwnicy Stapińskiego. Co to jedno z drugiem może mieć wspólnego, trudno zaiste pojąć. Należy przypuszczać, że pismaki z „Przyjaciela ludu" dostali ze strachu obłędu i najśmieszniejszych czepiają się środków, aby tylko odwrócić uwagę czytelników od sprawy Kanadian Pacific.

W numerze znowu 39 przytaczał jakiś Kubica listy pisane nibyto z Kanady, z których wynika, że chłopom polskim w Kanadzie ma się bardzo powodzić i że na okrętach przewozowych Kanadian Pacific „wikt jest wspaniały", a „wszystkim usługują kelnerzy" (!!) Dalej znowu Jakób Buczak dowodzi, że „emigracya jest konieczną, bo lud z głodu ginąć nie będzie". Oto macie bracia czytelnicy sposoby, jakich używa „Przyjaciel ludu", aby naganiać towarzystwu Kanadian Pacific emigrantów. Stapiński tego sam już czynić nie ma odwagi, posługuje się więc Kubikami.

Kupczakami, Koniecznymi i tym podobnymi kreaturami stojącymi widocznie na żołdzie Stapińskiego i jego kanadyjskich pryncypałów. Wszyscy oni niechcą zdawać sobie z tego sprawy, że tu nie chodzi o to, czy emigranta żywią na okręcie gorzej lub lepiej i czy mu kelnerzy usługują albo o to, czy sie jednemu lub drugiemu w Kanadzie jako tako powodzi, lecz że zbrodnią jest poprostu, jeżeli się lud do emigracyi nakłania i z kraju na wieczną zatratę wywozi. Nie jest prawdą, aby w kraju zarobku nie było, jest go aż nadto, niestety jednak łajdackie agenty w spółce z żydami bałamucą ludziom głowy, a obiecując im złote góry, pozbawiają Polskę sił najlepszych. Trudno zaiste pojąć, jak organ ludowy po polsku pisany, a przeładowany w dodatku pustemi frazesami o patryotyźmie i służbie dla Ojczyzny, może podobne szelmostwo popierać. Dzieje się to chyba za pieniądze. Zdaje się, że ciągłe ujadanie na księży i na wszechpolaków nie musi się już „Przyjacielowi ludu“ opłacać, liczba czytelników topnieje jak śnieg na wiosnę, żydzi, zdaje się, już także pieniędzy dawać nie chcą, nie pozostaje przeto nic innego, jeno wysługiwać się Kanadyjczykom.

„Przyjaciel ludu“ radby większą część polskich chłopów wywieść do Ameryki tak, aby w kraju pozostali tylko żydzi i Stapińskiego zauszniki. Wówczas dopiero zmieniłaby się Galicya w czysty raj na ziemi. Wódka lałaby się strumieniami, kiełbasa wisiałaby na każdej gałęzi, a Stapiński gotówby zostać nawet galicyjsko-żydowskim namiestnikiem.

W numerze 41 biada „Przyjaciel ludu“ nad połączeniem się wszystkich niezależnych żywiołów ludowych i wszystkich włościan Stapińskiemu niezaprzedanych w związek chrześcijańsko-ludowy. Nazywa on ten związek groźnym przeciwnikiem, którego lekceważyć nie wolno. Otóż panie Janie Kubiku, który to piszesz, w tym wypadku oświadczamy Ci całkiem szczerze, że niczego nie pragniemy gorzej, jak tego, aby się Twoje słowa sprawdziły.

Chrześcijańsko-ludowi dołożą wszelkich w tym kierunku starań. Skoro zaś ta „spółka“ — jak ją nazywasz, zwycięży, to wówczas dopiero zapanuje w kraju naszym prawdziwa wolność i prawdziwy postęp, lud bowiem zostanie wyzwolony z pod terroryzmu osobników, którzy za pieniadze do wszystkiego gotowi. — Co zresztą jeszcze „Przyjaciel ludu“ w ostanich numerach nawymyślał na wszystko i na wszystkich, to tegoby i na wołowej skórze nie spisał. Miota się to piśmidło jak szalone na wszystkie strony. Niektóre zaś artykuły jak n. p. artykuł w Nr. 38 przeciwko księżom, podpisany przez jakiegoś Wątura robi wrażenie wprost komiczne. Szkoda, że znaczną część tego artykułu prokuratorya skonfiskowała, bo byłoby się z czego uśmiać. Taki w tym artykule bigos, że niczem wszelkie hultajskie bigosy wobec niego. Jest tam cytowany i Krasiński, i król Mieczysław Stary i francuski Jezuita Lemaine i włoski polityk Machiavelli i ewangielia św. Mateusza itd. Zacny Wątorku, pozwól sobie powiedzieć, żeś połapał to i owo piąte przez dziesiąte, może umiesz nawet pare słów po włosku i po francusku — co nie jest wielką sztuką — ale zato w głowie twojej taki z tego wszystkiego zrobił się groch z kapustą, że sam się w tem wyznać nie umiesz. Oj! ty stary, a przecież głupi ludowcu, o ileż lepiej byłbyś zrobił, gdybyś był i nadal milczał.

Co słychać w świecie?

Krzyżak w cesarskiej koronie,

hakatysta w królewskiej purpurze, mały Neron i twórca najbardziej barbarzyńskiej w dziejach świata ustawy, mianowicie ustawy o wywłaszczeniu, udowodnił przed kilku dniami, że aczkolwiek losy postawiły go bardzo wysoko, to jednak on był, jest i będzie godnym potomkiem krzyżackich „rycerzy“, człowiekiem bez taktu, przepojonym ordynarnem pojęciem o swojej niesłychanej wielkości. Mówimy o cesarzu Wilhelmie. Ten król pruski zjechał przed kilku tygodniami na Śląsk austryacki do Karwiny, zaproszony w gościnę przez magnata śląskiego, hr. Larischa. Niemcy śląscy przyjmowali go tak, jak gdyby Śląsk austryacki już się znajdował pod panowaniem pruskiem, a rząd wiedeński patrzył na to przez palce. Cesarz Wilhelm, widocznie upojony tem przywitaniem, zapomniał najzupełniej o tem, że się znajduje na ziemi, nad którą się nie rozciąga jego krzyżacka władza. Przyjmując władzę miasta Karwiny, która dyabeł wie, poco do niego poszła, deputacyę, na której czele stał burmistrz, oczywiście Polak, bo Karwina jest miastem polskiem, p. Saniek, cesarz Wilhelm zapytał Sanieka o stosunki w mieście. Dowiedziawszy się zaś od niego, że w Karwinie są Polacy, zdumiał się wielce i z krzyżacką butą odezwał się do niego w te słowa:

„To i Polaków tu macie? To powinniście dobrze tępić tę hołotę!“

Słowa godne następcy krzyżackich raubritterów, godne króla wywłaszczyciela!

Jednakże słowa te, będące obrzydliwą obelgą, powinny raz nareszcie otworzyć oczy wszystkim Polakom w Poznańskiem, którzy wciąż jeszcze łudzą się, że lokajstwem prędzej da się sprowadzić zmianę polityki wobec Polaków w zaborze pruskim. Niedawno temu kilkudziesięciu szlachty polskiej podczas pobytu Wilhelma w Poznaniu pojechało do jego krzyżackiego zamku i tam biło po pas pokłony Wilhelmowi wywłaszczycielowi, a potem z lokajską uniżonością zasiadło z nim do stołu, oblizując się na każdy kęsek, który im spadał z pańskiego półmiska. Po słowach karwińskich mogą ci panowie szlachta, którzy wbrew woli całego narodu poszli na zamek widzieć, jak i co o Polakach myśli potomek największego kłamcy na tronie, Fryderyka. Może im to nareszcie oczy otworzy.

Z drugiej jednak strony tem ordynarnem odezwaniem się cesarza Wilhelma powinno się zająć wiedeńskie Koło polskie. Powinno ono zainterpelować prezydenta ministrów jak to jest możliwe, ażeby królik pruski na terytoryum austryackiem podburzał Niemców przeciw ludności polskiej. Czekamy, czy Koło spełni swój narodowy obowiązek. Tu chodzi o to, ażeby Wilusiowi pokazać, że ten naród, który on nazwał hołotą i który on chce zniszczyć przemocą, nie pozwoli sobie na urąganie ze strony bylejakiej.

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Na nic w Austro-Węgrzech nie ma pieniędzy.

na wszystkie niemal żądania ludności, choćby nawet bardzo skromne, rząd odpowiada stale, że nie ma pieniędzy, a jednak ten sam rząd, narzekający na ciężkie czasy jeszcze bardziej niż lajdajaki chłopek, i dlatego puszczający mimo uszu najpilniejsze sprawy gospodarcze, handlowe i przemysłowe, corocznie

niemal obraduje nad olbrzymimi wydatkami na cele wojskowe i jakoś na te cele zawsze znajdują się pieniądze. Żądania wojskowości, choćby one były nie wiedzieć jakie, stanowią dla rządu nie żądanie, ale rozkaz poprostu. Parlament może się dopominać całemi latami o parę kilometrów kolei, nawet najbardziej potrzebnej dla ludności i zawsze będzie dostawał odpowiedź, że na budowę nie ma pieniędzy. Ale jeżeli rząd wojskowy powie, że chce w tym roku dostać 300 albo 400 milionów więcej na cele wojskowe, to można z góry być pewnym, że rząd się na to zgodzi. Trzeba zaznaczyć, że wojskowość nigdy nie żąda kilku albo kilkunastu milionów. Ona jak już postawi żądanie, to spełnienie tego żądania musi kosztować odrazu paręset milionów.

W ubiegłym tygodniu odbyła się we Wiedniu wspólna rada ministrów. Jest to rada, której przewodniczącym jest minister spraw zagranicznych, przed parlamentem nieodpowiedzialny, po nim najważniejszą figurą jest wspólny minister wojny, także przed parlamentem nieodpowiedzialny i wspólny minister skarbu, cieszący się tym samym przywilejem, oraz prezydenci ministrów austryacki i węgierski i i ministrowie skarbu w obu połowach monarchii. Ta rada ministrów wspólnych zajmuje się ułożeniem budżetu i wszystkiemi sprawami, obchodzącemi całą monarchię jako mocarstwo. Lwią część obrad takiej wspólnej rady ministrów stanowi co roku budżet wojskowy, gdyż nie zdarzyło się jeszcze i zdarzyć się nie może, bo inaczej ci wszyscy wspólni ministrowe musieliby ustąpić, ażeby na tej naradzie minister wojny nie wystąpił z wielkiemi żądaniami. Ministrowie radzą, minitrowie skarbu obu połów monarchii obliczają grosz, a koniec jest z reguły taki, że czego wojskowość zażąda, to wspólna rada ministrów uchwali, czasem tylko coś niecoś z tych żądań oberwawszy. A jak wspólna rada ministrów budżet uchwali, to ten budżet jest już nietykalny prawie. Przedkłada się go delegacyom, które go muszą przyjąć, a parlamentom zostawia się tylko swobodę poszukania pokrycia dla tych wydatków, ale przyjęcia tych żądań w zupełności.

Na tegorocznej wspólnej radzie ministrów zjawił się także szef sztabu generalnego, bar. Konrad. Było to jaskrawym dowodem, że ta rada ministrów właściwie o niczem innem nie radziła, tylko o sprawach wojskowych, a wiadomo już było przedtem, wojskowość wystąpiła w tym roku z żądaniem podwyższenia wydatków na wojsko o blizko pół miliarda koron, a co więcej, o powiększenie liczby rekrutów o mniej więcej 50.000 ludzi rocznie. Ładna historya.

Oczywiście jak zwykle, rada ministrów skończyła się na tem, że postanowiono wszystkie żądania wojskowe spełnić.

Jednakże rada ministrów nie zastanawiała się wcale nad tem, skąd na to wziąć pieniędzy. Podwyższenie stanu wojskowego armii o 50.000 ludzi rocznie wymaga przecież olbrzymich kosztów, jest olbrzymiem wprost podwyższeniem siły wojskowej monarchii. Nie trzeba zapominać, że kiedy w zimie br. w Niemczech rząd wniósł projekt podwyższenia stanu pokojowego armii również o 50.000 ludzi, to wówczas powstał ruch nietylko w Niemczech, ale w całej Europie. Na gwałt zaczęła się z tego powodu zbroić Rosya, na gwałt z tego powodu Francya przywróciła trzyletnią służbę wojskową. Obecnie austryacki zarząd wojskowy zażądał takiej samej podwyżki, a w świecie zupełnie cicho. Świat przestał się interesować Austro-Węgrami, które hr. Berchtold w ciągu ostatnich kilku miesięcy tak dosadnie skompromitował. Jednak ludność monarchii musi się tymi nowymi ciężarami wojskowymi zainteresować głębiej. Wiadomo, że w Niemczech wydatek na to olbrzymie podwyższenie sił wojskowych pokryto w drodze jednorazowego na poły dobrowolnego podatku od majątków. Jak zaś pokryje te wydatki austro-węgierski rząd wspólny? Nałożenie na ludność jeszcze większych podatków oprócz tych, które na nią tak czy tak na wiosnę przyszłego roku spadną, jest już prawie niemożliwem, a o zarządzeniu jednorazowego podatku od majątku jeszcze jakoś nie słychać.

W tem leży sedno sprawy. Nie chodzi już dzisiaj o te nowe zbrojenia, które już w gruncie rzeczy są postanowione, ale chodzi o to, kto to wszystko będzie płacił?

Niemcy w Czechach

zaczynają coraz śmielej podnosić głowy. Doszło już do tego, że najobrzydliwszy dziennik niemiecki wiedeński, będący jednak niestety źródłem natchnień dla przeważnej części dzienników polskich, mianowicie „Neue Freie Presse", onegdaj zamieścił artykuł, w którym wzywa Niemców czeskich do pewnego rodzaju zamachu stanu. Wzywa mianowicie, ażeby Niemcy w Czechach nie oglądali się wcale na to, czy rokowania ugodowe Niemców z Czechami doprowadzą do pożądanego skutku czy nie, ale sami utworzyli sobie sejm niemiecki w Czechach i postawili rząd wiedeński przed rzeczą już dokonaną. Jest to z jednej strony niesłychana bezczelność, z drugiej strony nawoływanie poprostu do zamachu stanu, a więc rzecz, którejby w żadnem państwie nie ścierpiano. Ładnie się zapowiada przyszłość Austryi, jeżeli się w niej publicznie wzywa do anarchii i do zamachów stanu.

Z KOTŁA BAŁKAŃSKIEGO.

Na Bałkanie jak nie było od dawna, tak i dotąd nie ma jeszcze spokoju. Ledwie się skończyła awantura z powstaniem albańskiem, które ostatecznie Serbowie zgnietli, utopiwszy je w morzu krwi, a znów zaczynają na widnokręgu politycznym bałkańskim pojawiać się nowe, ciężkie chmury. Dziś niepodobna powiedzieć, czy za dni kilka nie przyjdzie na Bałkanie do nowej wojny, mianowicie do wojny z Turcyą i Grecyą. Gdyby do tej wojny przyszło, to nie ma dwóch zdań, że nie pozostałaby bezczynną i Bułgarya, tak strasznie w ostatniej wojnie przez Serbów i Greków skrzywdzona. Zdają sobie z tego sprawę w Belgrądzie i w Atenach i zbroją się. Jeszcze nie minęło trzy miesiące od skończenia się drugiej wojny bałkańskiej, a dziś już znowu i Serbia i Czarnogóra i Grecya stoją zmobilizowane, a Bułgarya zbroi się w cichości. Że mocarstwa europejskie nie zrobią nic, ażeby ewentualnie nowej wojnie zapobiedz, to więcej jak pewne. Wola mocarstw na Bałkanie nie znajdowała nigdy posłuchu, bo tam wiedziano dobrze, że Europa to jest majak i nauczono się, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, nic sobie nie robić z niej. W sprawę wdaćby się mogła tylko Rumunia, która rozzuchwalona poprzednim wystąpieniem, nie kosztującem jej ani jednego żołnierza, grozi obecnie, że nie pozwoli na żadne zmiany terytoryalne na Bałkanie. Toby się jednak dopiero pokazało, gdyby Rumunia musiała naprawdę prowadzić wojnę.

Sprawa albańska

zaczyna również stawać się wysoce niepokojącą dla

przyszłego pokoju na Bałkanie. Okazuje się bowiem, że Serbia chce sobie wywalczyć nową granicę albańską, dla niej korzystniejszą, twierdząc, że granica wyznaczona przez konferencye ambasadorów w Londynie jest dla niej niekorzystną. Prezydent serbskich minisrów Pasicz, który był onegdaj na konferencyi u hr. Berchtolda miał mu podobno oświadczyć że granica ta musi być uregulowana. Mógł to zrobić tembardziej, że hr. Berchtold przyjął go bardzo zimno i dał mu dobitnie do poznania, że Austrya uważa Serbię dalej za wroga, z którym nic nie chce mieć wspólnego. Żądanie Pasicza, o ileby miało być przeprowadzone, naraziłoby znowu Austro-Węgry na olbrzymie koszta i kłopoty, bo przecież monarchia, która była matką tego dziecka — Albanii, musi teraz czuwać nad tem, żeby tego dziecka nie zaczęto obcinać.

W samej Albanii zresztą panuje wrzenie. Każdy większy dostojnik albański uważa siebie za osobnego królika i nie chce słuchać nikogo. Dość wspomnieć, że Essad pasza, minister rządu prowizorycznego, nie uznaje wcale tego rządu, dalej że Issa Boljetinac, osławiony przywódca band albańskich podobno za serbskie pieniądze wywołał ostatnie powstanie itd. Będzie z tą Albanią jeszcze dużo kłopotu!

Z CHIN.

Prezydentem republiki chińskiej

wybrany został w poniedziałek dotychczasowy prezydent prowizoryczny, Juanszikaj. Otrzymał on 507 głosów na 600 głosujących. Wybór jego nie ulegał wątpliwości. Podczas niedawnego powstania Juanszikaj okazał, że ma żelazną rękę. Kilku generałów ściął, kilku posłów wpakował do więzienia, kiedy więc objawił życzenie zostania prezydentem, umiał się o to postarać, ażeby zostać wybranym. Wyboru dokonano w dawnym pałacu cesarskim, w tak zwanej „sali zgody". Po tym wyborze będzie mógł Juanszikaj przyjąć przedstawicieli obcych mocarstw i nawiązać z nimi stosunki dyplomatyczne. Dotychczas bowiem Chiny znajdowały się w okresie formowania się republiki i nie były uznane za republikę przez wszystkie inne rządy.

Straszne morderstwo.

We wtorek w dniu 1 bm. rozeszła się po Krakowie wieść o dokonaniu strasznego a ohydnego morderstwa na osobie śp. Świszczowskiego, kierownika księgarni Gebethnera. Policya krakowska, przywołana na miejsce zbrodni, znalazła się wobec tajemnicy, której mroku, zdawało się, nie będzie można przebić. Zbrodnia bowiem została dokonana z planem zgóry obmyślonym a sprawcy jej pozacierali wszelkie ślady swojego ohydnego czynu. Nadmienić należy, że zbrodni dokonano w samym rynku głównym, a więc w miejscu najruchliwszym i to o kilkadziesiąt kroków od pogotowia wojskowego. To też cały Kraków ogromnie był zaniepokojony i nie wierzył, aby morderców udało się przychwytać. Śledztwo policyjne prowadzone jednak z nadzwyczajną energią i niestrudzenie wydało wspaniały rezultat. Wszyscy sprawcy ohydnego mordu zostali ujęci na czwarty dzień po dokonanej zbrodni, a jest ich czterech, mianowicie: **Jan Łyżwiński**, 19-letni monter, rodem z Krakowa, **Jan Kobrzyński** 27-letni czeladnik blacharski z Piotrkowa w Królestwie Polskiem, **Bolesław Krajewski** 28 lat liczący murarz z Królestwa Polskiego i **Władysław Gackiewicz**, 23 lat, murarz z Krakowa.

Jak zamordowano ś. p. Świszczowskiego.

Zeznania Łyżwińskiego, dotyczące samego aktu mordu, są wprost okropne.

Opisał on przebieg zbrodni w następujący mniej więcej sposób:

We wtorek krytycznego dnia, on, tj. Łyżwiński, wraz z Kobżyńskim, Gackiewiczem i Krajewskim już od godziny 7 i pół wieczór czatowali na śp. Świszczowskiego. Spostrzegli go wreszcie około godziny 8, jak szedł od Sukiennic ku księgarni. Poszli za nim i weszli do księgarni.

Śp. Świszcowski podszedł ku drzwiom, wiodącym z sieni do tylnych ubikacyi księgarni i wyjąwszy pęk kluczyków z kieszeni otworzył drzwi. W tej chwili podszedł ku niemu Kobrzyński i ozwał się doń:

— Przepraszam, gdzie tu mieszka stróż?

Nie czekał jednak wcale oczywiście na odpowiedź, ale w tym samym momencie uderzył go żelazną sztabą w tył głowy, zanim śp. Świszczowski mógł ją odwrócić, poczem momentalnie pchnął go poprzez próg do wnętrza, do którego wpadł sam, a za nim Łyżwiński i Gackiewicz. Krajewski pozostał w bramie domu, na straży.

Ś. p. Świszczowski, ciężko zraniony i powalony na ziemię, zaczął nieludzko krzyczeć i jęczeć, brodniarze więc musieli go dobić, bojąc się, by tych jęków kto z sieni nie usłyszał i sprowadził policyi.

Zbrodniar dusi zbrodniarza.

W lokalu było jednak zupełnie ciemno, tak, że zbrodniarze sami siebie nie widzieli. Kobrzyński, nie wiedząc o tem, że ś. p. Świszczowski, popchnięty przezeń przewrócił się, napotkał w ciemności Łyżwińskiego i sądząc, że to jest Świszczowski, chwycił go rękami za gardło i zaczął dusić. Ponieważ jednak [illegible] gały się dalej, zoryentował się i puścił kolegę.

Jeden kradł, dwai dobijali.

Łyżwiński oswobodzony z uścisków śmiertelnych towarzysza zbrodni, zapalił zapałkę i zaświecił stojącą na biurku świeczkę, poczem, gdy się rozejrzał, wyrwał śp. Świszczowskiemu z ręki kluczyki, wydarł mu z kieszeni portfel i pobiegł do sklepu do kasy.

Przy Świszczowskim pozostali Kobrzyński i Gackiewicz. Ci dwaj go dobili, ci dwaj tłukli go dalej po

głowie, zakneblowali mu usta kneblem, zrobionym ze szkarpetki i chustki do nosa i udusili go sznurkiem.

Tymczasem Łyżwiński zbierał owoce mordu.

Mord i rabunek w 10 minutach.

Wyrdatymi śp. Świszczowskiemu kluczami otworzył kasę ogniotrwałą w sklepie, zabrał z niej wszystkie pieniądze, około 8000 koron, wraz z temi, które były w portfelu śp. Świszczowskiego, zapakował wszystkie pieniądze do worka i wybiegł, aby ukryć pieniądze.

Trwało to wszystko, morderstwo i rabunek, nie całe dziesięć minut.

Umyli się w parku i poszli pić.

Za Łyżwińskim wybiegli Gackiewicz i Kobrzyński, obaj mocno pokrwawieni, i wraz z Krajewskim udali się szybko do parku krakowskiego, gdzie się wymyli w stawie.

O godzinie 9 wieczór wszyscy czterej byli już znowu w szynku na rogu ul. Karmelickiej koło Parku i „oblewali" zbrodniczy łów..

Odzyskanie skradzionych pieniędzy.

Około godz. 12 w nocy, gdy Łyżwiński kończył swoje straszne zeznania, nadkomisarz Gulkowski wrócił z poszukiwań za pieniądzmi.

Łyżwiński zeznał, że po zrabowaniu pieniędzy, wybiegł z księgarni i nie troszcząc się o towarzyszów, z którymi i tak miał się zobaczyć o 9 w szynku, udał się szyko do domu, w którym mieszkali jego rodzice, na ul. Blich, wybiegł na strych i tam w różnych kątach częściowo te pieniądze poukrywał.

Nadkomisarz Gulkowski przeszukał więc strych i znalazł do godz. 11.30 równe 5000 kor. Strych opieczętowano; resztę pieniędzy odnalazła policya na drugi dzień.

Szczegóły morderstwa, ustalone w śledztwie policyjnem, przerażają zbrodniczym cynizmem i zwyrodnieniem moralnem sprawców. Kilku młodych ludzi, zabawiających się po nocnych ostatniorzędnych szynkach postanawia popełnić morderstwo, jedynie z tej pobudki, by zdobyć znaczniejszą kwotę pieniędzy. Nie występuje jako przyczyna zbrodnia ani nędza, ani brak zarobku, gdyż każdy ze czterech sprawców pracował jako rzemieślnik. Jedyny motyw, to żądza pieniędzy i użycia. Cały plan nie powstaje pod wpływem chwili zaślepienia namiętności lub podniecenia alkoholem. Szajka na długo przed krytycznym dniem zbierała się na wspólne narady, badając teren szczegółowo, obliczając, w jakim czasie w kasie znajdować się może największy zapas gotówki. Tak przygotowani wyczekują sposobności. Charakterystycznym jest fakt, że między wspólnikami powstał plan morderstwa, zanim do spółki przyłączył się ten, który właściwie zbrodni dokonał. Przed sześciu zaledwie tygodniami przyjechał do Krakowa Kobrzyński, który żelaznym kołem pozbawił życia śp. Świszczowskiego. Wyczekujący całe miesiące bandyci znaleźli w nim tego, który w szajce zgodził się odegrać rolę mordercy. Dla zdobycia pieniędzy nie sięgali zbrodniarze do półśrodków. W naradach swoich roztrząsają początkowo możności włamania lub kradzieży, godzą się jednak ostatecznie na środek najradykalniejszy — morderstwo. Bandyci, którzy dokonali ohydnego morderstwa na osobie śp. Świszczowskiego należą do typu tych, których czyny najwięcej budzą wstrętu i oburzenia.

Zbrodnia była planowana od roku.

Już w nocy ze środy na czwartek i rano we czwartek zebrała policya wiadomości, że w zeszłym roku w sierpniu 1912, w jednej z ostatniorzędnych kawiarń w Krakowie jacyś trzej młodzi ludzi omawiali stosunki w księgarni Gebethnera i plan włamania się do tej księgarni. Radzili oni wówczas nad tem, kiedy byłby najlepszy czas do włamania się i doszli do przekonania, że włamanie „opłaci się" najlepiej w październiku, to jest w miesiącu, w którym księgarnia musi mieć największą ilość pieniędzy, gdyż z powodu rozpoczęcia się nauk w szkołach, ruch księgarski, zwłaszcza w firmie Gebethnera, jest ogromnie silny.

Wiadomość ta była na rękę policyi. W ciągu dwóch godzin zdołała stwierdzić, że ludźmi tymi byli: Jan Łyżwiński, oraz niejaki Edward Poustecki i Jan Gackiewicz.

Ujęcie pierwszego zbrodniarza.

Komisarz policyi Krupiński przystąpił wobec tego natychmiast do aresztowania Łyżwińskiego i przeprowadzenia rewizyi w jego mieszkaniu. Dokonano tego w nocy z czwartku na piątek, o godzinie 4-tej nad ranem.

Łyżwiński mieszkał u rodziców na ulicy Blich. Mieszkanie to malutkie, złożone z dwóch pokoików i kuchenki. W chwili, kiedy policya weszła do mieszkania, ojca nie było w domu, gdyż znajdował się w zajęciu. Była tylko matka i czworo dzieci, pomiędzy nimi ów Jan, którego właśnie szukała policya. Spał on najspokojniej w pierwszej ubikacyi, to jest w kuchence, sam jeden, reszta rodziny zaś w dwóch innych pokojach. Przebudzony przez ajenta policyjnego w obecności matki, Łyżwiński podniósł się na łóżku, zmierzył okiem obecnych przedstawicieli władzy i siadł. Na czoło uderzył mu kroplisty pot. Nie odezwał się ani słowa, nie zapytał policyi, poco przyszła. Milcząc, ale drżąc na całem ciele, wstał, i zaczął się, bez polecenia nawet ze strony policyi, ubierać. Ubieranie szło mu ciężko. Widać było, że drżał cały. Podszedł do muszli wodociągowej, umył się, ale nie ozwał się ani jednem słowem. Skoro się tylko ubrał, odesłano go do aresztów policyjnych.

Tymczasem nadkomisarz Krupiński zarządził w mieszkaniu ścisłą rewizyę. Wydała ona wyniki wprost niespodziewane.

W szafie, należącej wyłącznie do Jana Łyżwiń-

skiego znaleziono na półce parę nowych niciaaych rękawiczek ze śladami krwi, tuż obok nich znajdowała się jedna, prawie nowa, czarna skarpetka, taka, jaką znaleziono przy zwłokach śp. Świszczowskiego, dalej kołnierz i żółte buty, wszystkie te przedmioty z silnymi śladami krwi, oraz paczkę świeżych naboi browningowych. Badanie stwierdziło, że przedmioty te są skrwawione.

Śledztwo Łyżwińskiego po aresztowaniu Łyżwińskiego znalazło się już na właściwych torach. Niebawem też i inni trzej zbrodniarze znaleźli się w rękach policyi a przy śledztwie przyznali się wszyscy do popełnionego morderstwa.

LISTY.

Tego już stanowczo zawiele! „Przyjaciel ludu“, organ posła Stapińskiego, nigdy nie odznaczył się zbytnią gorliwością w religii katolickiej — poszanowaniem księży i biskupów. Od czasu, jak wychodzi, a wychodzi już dosyć dawno, nieomal w każdym numerze ma coś do powiedzenia, co obraża uczucia religijne wiernego katolika.

Nigdy jednak bezreligijność „Przyjaciela ludu“ nie doszła do takich granic, co obecnie.

Mam przed sobą 41. numer organu p. Stapińskiego z b. r. str. 4. Ustęp zatytułowany tam „Nadużycia i fałsze“, pisany ręką jakiegoś dzieciaka z Redakcyi tego pisma, a rzucający się w sposób bezwstydny na księdza Proboszcza z Bolesławia (pow. Dąbrowa), jest czemś potwornem w literaturze ludowej!

Przytacza sprostowanie ks. Proboszcza przesłane do redakcyi „Przyjaciela ludu“ przez „Sekretaryat katolicki we Lwowie“ — a potem każde twierdzenie broniącego się przed napaściami „Przyjaciela ludu“, kapłana, nazywa „kłamstwem“, „fałszem“, „bezczelnem i podłem“ — „obłudą“ i t. p. wyrazami, świadczącymi o wszelkim zaniku poczucia estetyczno-moralnego, braku elementarnego wychowania — poszanowania starszych, a przedewszystkiem poszanowania naszej świętej religii katolickiej i jej stróżów i opiekunów, kapłanów, w Redakcyi „Przyjaciela ludu“.

Prześliczny list zacnego Proboszcza z Bolesławia do jednego z wyrodnych swoich parafian w sprawie Komunii św. pisany, cytuje przewrotny organ p. Stapińskiego jako dowód politycznej zbrodni ks. Proboszcza, którą mu zarzuca publicznie. List ten brzmi w całości wedle „Przyjaciela ludu“:

„N. b. p. J. Chr.! Bolesław 20. 7. 1913. Dajcie spokój, panie Michale.... z przystępowaniem do Komunii św. To jest Świętość największa — zamiast uświęcenia duszy możecie mieć grzech za Komunią św., bo trzymacie z bezbożnikami, co o Sakrament św. całkiem nie dbają i dążą do zhańbienia Kościoła. Ja nie chcę być wspólnikiem Waszego grzechu — to nie przystępujcie wtedy przynajmniej, gdy ja udzielam Komunii św. Nie przystępują do Komunii św. żydzi, nie przystępują przewodnicy stronnictwa, które Wy popieracie — to i Wy przestańcie. Chciałem z Wami pomówić i o innych ważnych rzeczach, ale Wy już z duszpasterzem swoim nie chcecie się stykać. Szkoda Was — zrywacie z Kościołem!“

Czy ten list napisany z całą godnością i powagą kapłańską — z jednej strony z żalem do niepoprawnego parafiana, któremu musi aż odmówić osobistej obsługi kapłańskiej — a z drugiej z wielką miłością do niego i gorącem pragnieniem apostolskiem, aby go w ten sposób naprawić i odwieść od złego — ma być dowodem urojonej zbrodni odmawiania św. Sakramentów ze względów politycznych?! Czy Proboszczowi — wogóle księdzu — nie wolno grzesznika niepoprawnego nie dopuszczać do Sakramentów św.?! Czy Księdzu nie wolno żądać od swego parafianina, żeby unikał gorszących pism i towarzystw?! A każdy religijny obywatel musi przyznać, że obecny „Przyjaciel ludu“ i redaktorzy jego gorszą lud, zacny i poczciwy, w zastraszający sposób. Więc za to, że ks. Proboszcz z Bolesławia ostrzega swoich parafian, by się nie wdawali z gorszycielami ludu — i opornych za to karze odmawianiem łask kościelnych — ma być zbrodniarzem politycznym?! A gdy się przeciw tym zarzutom broni —ma być „kłamcą, bezczelnym i podłym“ —?! To już stanowczo za wiele!

Przeciw tego rodzaju napaściom na bezbronne Duchowieństwo katolickie— przeciw mieszaniu się „Przyjaciela ludu“ i jego redaktorów do spraw czysto kościelnych naszego kleru powinno nasze społeczeństwo katolickie jak najenergiczniej wystąpić! Już dość tego zgorszenia naszego polskiego ludu, szerzonego w tak niegodziwy sposób przez organ p. Stapińskiego.

Milczałem, gdy stronnictwo p. Stapińskiego zaprzysięgało się w rydwan rządowy dla osobistych komisyi — Zamanifestowałem tylko moje odrębne przekonania tem, że wystąpiłem tak ze Stronnictwa jak i jego rady naczelnej — i przepowiedziałem mu niedaleki upadek. Milczałem, gdy p. Stapiński za to ścigał mię listami gończymi — i niesławił w „Przyjacielu ludu“ — Nie mówiłem nic, gdy Stronnictwo to puściło się na szkodliwe dla ludu i jego interesów grynderstwo i spekulacye —ale nie wolno mi milczeć, gdy Stronnictwo i jego organ występuje przeciw Kościołowi — miota obelgi na jego apostołów — miesza się do ich świętych czynności — słowem, gorszy lud polski!!!

Przeciwko tej bezbożnej czynności Stronnictwa ludowego i jego wodza protestuję z tego miejsca jako katolik — jako ojciec i wychowawca — jako Polak i obywatel najenergiczniej. Równocześnie upraszam wszystkie dzienniki i pisma, które nie solidaryzują się z robotą „Przyjaciela ludu“, by powyższy mój protest w całości powtórzyły.

W Tarnowie dnia 5. października 1913.
Prof. L. Młynek, kmieć ze Sierszy.

Krużlowa, p. Grybów.

Wieś nasza Krużlowa w powiecie grybowskim długo spała snem sprawiedliwych, nie dając żadnego prawie znaku o jakimkolwiek życiu duchowem tak, że nasi sąsiedzi zawsze się pod tym względem ujemnie o niej wyrażali i na nas patrzeli z góry. Jednak to już minęło! Dziś chłop nasz na dalszą przed siebie patrzy metę. On wie, co to jest Ojczyzna i sprawa nad jej odrodzeniem,

dlatego coraz chętniej garnie się do oświaty, by nie pozostać w tyle. Nie brak nam także tutaj ludzi chętnych, którzyby nieśli kaganiec oświaty wśród ludu.

Z gospodarstwa.

Ceny mięsa. Zarząd miasta Lwowa nareszcie zaprowadził normę dla cen mięsa. Stolica kraju od lat kilkunastu konsumowała mięso wybrakowanych krów lub starych stadników chudych, i to płacąc ceny wiedeńskie jak za towar mięsny najpierwszej klasy. Powodem tych anormalnych stosunków było wysyłanie wszystkich opasów do miast zachodnich. Za pomocą Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej zaopatruje się obecnie targowica miejska we Lwowie w doborowe bydło rzeźne i sprzedaje mięso na własny rachunek, nie wychodząc na zarobek, lecz tylko dla wygody mieszkańców.

W ten sposób otrzymują Lwowianie teraz mięso dobre a jednak tańsze, odpowiednio do chwilowych cen bydła na targu.

Wszyscy rzeźnicy będą się musieli zastosować do tych cen miejskich. Dla zabezpieczenia atoli kupców i hodowców bydła zaprowadzoną ma być przymusowa kasa targowa, która wykluczać będzie nadużycia we wadze i przy wypłacie należytości za towar.

To też przeprowadzenie reformy na targowicy miejskiej będzie wielką korzyścią dla konsumentów i hodowców.

C. i k. Intendantura X. korpusu w Przemyślu ogłasza, że rozprawy ofertowe na dostawy owsa, siana, słomy i drzewa opałowego w drodze dzierżawy dla oddziałów wojska, znajdujących się w Rzeszowie, Dębicy i Kolbuszowej na czas od 1 listopada 1913 r. do 31 października 1914 r. odbędą się w c. i k. Magazynie prowiantowym w Rzeszowie w dniu 13 października. br.

Kurs dwutygodniowy dla przeróbki owoców odbędzie się w stacyi doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, w czasie od 3 listopada do 16 listopada br. Na kurs mogą uczęszczać zarówno mężczyźni jak i kobiety. Taksa wpisowa wynosi 2 kor., zaś opłata dla krajowców 10 kor., dla obcokrajowców 20 kor. Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia jak i ewentualnego uwolnienia od opłaty szkolnej, udziela kierownictwo Stacyi doświadczalnej w Krakowie, przy alei Mickiewicza 7. Termin wnoszenia zgłoszeń upływa z dniem 25 października br.

Dla plantatorów ziół leczniczych i przemysłowych podaje Przewodnik Kółek Rolniczych następujące uwagi:

Co zbierać w jesieni?

W jesieni [illegible]ywane są korzenie wszystkich prawie ziół lecznicz[illegible], a nadto zbierane są gdzieniektórych jeszcze roślin jagody, względnie owoce lub nasiona.

Zbiór korzeni i jagód na większą skalę bez sztucznej suszarki obejść się nie może; przy mniejszych ilościach korzenie i jagody suszyć można w piecach piekarskich, albo też w ogrzewanych a przewiewnych izbach, nawiekając korzenie na nitki. Przy suszeniu w piecach bezwarunkowo należy używać las. Zarówno korzenie jak i jagody, przeznaczone do suszenia, muszą być zdrowe, nie zgniłe, ani zdrzewiałe; przemarznięte, zwłaszcza korzenie, nie są również przydatne do suszenia.

Oto długi szereg roślin u nas rosnących, których korzenie używane są w lecznictwie; podaję przy nich również cenę, oferowaną przez grosistów. Przy większych ilościach ceny mogą być wyższe. Których ziół korzenie zapotrzebowane są w większej ilości, nazwa tychże jest podana tłustym drukiem.

Tojad-mordownik	60 K
Pomornik górny	100 K
Kopytnik pospolity z liśćmi	36 K
Łopian, młode mięsiste korzenie, całe 28 K, krajane	42 K
Rdest wężownik	50 K
Tatarak, cały korzeń	24 K
obierany, niełupany	50 K
naskórek z obieranego	18 K
Turzyca piaskowa, cały korzeń	20 K
krajany korzeń	36 K
Kąsina nizka	50 K
Podróżnik (cykorya), cały korzeń 20 K, krajany	40 K
Zimowit jesienny, krajany w szybki	60 K
Bez Hebd, cały 20 K, krajany	40 K
Oman wielki	30 K
Podbiał zwyczajny	25 K
Koper lekarski, cały 20 K, krajany	30 K
Poziomka jadalna	50 K
Ciemiernik zielony, korzeń z zielem	40 K
Ciemiernik czarny	24 K
Ciemiernik biały	40 K
Lubczyk	80 K
Wilżyna ciernista, cały korzeń	36 K
krajany korzeń	60 K
Biedrzyniec	70 K
Sanikuła	50 K
Mydlnica biała, obierana i krajana	60 K
Mydlnica czerwona, cały 50 K, krajany	70 K
Brodawnik mieczowaty, tylko dorodne korzenie całe 46 K, krajane	60
Srebrnik kurzeziele	70
Pokrzywa zwyczajna, cały 20 K, krajany	35 K
Kozłek lekarski	60 K
Żywokost lekarski 20 K, krajany	30 K

Zwłaszcza poleca się zbieranie korzeni tataraku, bo i cena jest dobrą i wielka obfitość tego ziela w kraju.

Jagody powinny być dobrze ususzone, gdyż w przeciwnym razie łatwo się psują. Zapotrzebowane są:

Tarniny	24 K
Żydowskiej czereśni z szypułkami 30 K, bez	120 K
Berberysu	50 K
Jałowca, dojrzałe czarne	14 K

Z nasion, o ile jeszcze deszcze i wiatry nie strzęsły, można zbierać:

Pietrasznika	20 K
Lulka szaleja	40 K
bielunia	24—50 K
wrotycza	15 K
pokrzywy zwykłej	40 K
łopiana	30 K
głogu lub dzikiej róży.	20 K

Pod nazwą głogu należy rozumieć tylko pestki wewnętrzne, które nie mogą pochodzić z owoców dzikiej róży, gotowanych lub parzonych; zewnętrzna część daje smaczną konfiturę; owoc ten wydrylowany można także suszyć dla celów leczniczych.

Już w jesieni można zbierać jemiołę, ta ostatnia zakupywana jest po cenie 24 K za 100 kg. (krajane gałązki). W jesieni, a także przez całą zimę zbiera się dalej mchy lekarskie, a to płucnik i mech islandzki, a nadto biało-zielonawy mech z dębów; mchy płacą się przeciętnie od 18 do 25 K.

Wspomnę tu jeszcze o próżnych główkach (bez ziarn) maku, nizka cena jednakowoż zdaje się nie zachęci nikogo do oferowania tychże; ktoby jednak rozporządzał kilku czy kilkunastu centnarami, raczy donieść o tem podpisanemu.

Wszystkie powyższe podane ceny rozumieją się loco hurtownia, względnie fabryka, z cen tych zatem należy potrącić koszt przesyłki.

Dalszych, szczegółowych informacyi udzielę listownie.

Poczuwałem się do obowiązku poinformowania szerszych kół, po czemu płatne są korzenie, jagody i nasiona ziół leczniczych z dwóch powodów. Po pierwsze, ażeby potrzebującym wskazać drogę do zarobku w kraju, bo w Prusiech i na Saksach wszyscy się nie pomieszczą i nie wszyscy mają taki zapas sił, by ciężkiej zagranicznej pracy mogli się podjąć, względnie tyle gotówki, by do tego „raju niemieckiego" czy zamorskiego się dostać. Więc chcąc nie chcąc wielu zmuszonych będzie koniecznością i niedostatkiem do zostania w kraju i tu szukania zarobku — zarobek zatem choćby najmniejszy będzie potrzebny. Powtóre dlatego, ażeby najbiedniejszych, tych, którzy za marne wynagrodzenie podejmą się ciężkiej pracy zbierania tych ziół, ochronić od wyzysku. Już dziś zjeżdżają z miast i miasteczek do wsi znani nam wszystkim „pośrednicy od wszystkiego" i zachęcają gospodarzy do zbierania piołunu i jałowcu po 5 K za 100 kg. Ci też pośrednicy znajdują posłuch u potrzebujących, bo zachęcają do zbiórki żywem słowem i tucząc siebie zarobkiem od najbiedniejszych, jeszcze nadto uchodzić będą za dobroczyńców. My dotąd nie interesowali ani siebie ani innych zbiórką ziół lekarskich wymówką „nie opłaci się", ale zbliża się czas, w którym nie będzie można rozważać, czy opłaci się lub nie, ale trzeba będzie brać pierwszy lepszy zarobek, by głodnym dać chleb.

I nie czekajmy na ten czas, aż głód zaglądnie do chat wieśniaczych, ale starajmy się odsunąć tę straszną chwilę jak najdalej od nas. Ot orka jesienna! Ileż to korzeni ziół leczniczych wyorze się przy tej sposobności. Zebrać je, ususzyć i grosz, choć nieliczny, wpadnie do kalety na cięższy czas. Czem można było gardzić w latach pomyślniejszych, tego obecnie nogą usuwać nie należy, ale trzeba i po marny korzonek się schylić. Lepiej korzeń perzu spieniężyć teraz, aniżeli z wiosną mleć go na ziarnach, by spiec z niego podpłomyk. Zbliża się czas zwózki drzewa na zimę. Mech odarty teraz z dębiny, którą palić będziemy w ziemie, może otrzyć łzy, wyciśnięte głodem niejednemu z wiosną, bo spaliwszy drzewo w ziemie, z wiosną nie będzie z czego odzierać mchu. Jeżeli nie dla własnej korzyści, to dla poratowania tych biednych, którym z wiosną braknie kęsa chleba, powinniśmy zbierać zioła lekarskie; z mej strony zapewnić mogę, że wszystkie zebrane korzenie, czy nasiona sprzedane zostaną.

Baranowski Kazimierz.

Ceny targowe.

Płacono dnia 29 października we Wiedniu za 100 kg żywej wagi: woły kor. 96—106. Z powodu mniejszego spędu ceny bydła poszły w górę i to o kor. 1—4 na 100 kg żywej wagi.

Płacono dnia 30 października we Wiedniu za 100 kg żywej wagi: wieprze średnie kor. 134—140, ciężkie prima kor. 110—116. Spęd świń był także mniejszy i ceny podskoczyły o kor. 2—6 na 100 kg żywej wagi.

Płacono dnia 1 października we Lwowie za 100 kg żywej wagi: woły opasowe kor. 78—88, buhaje kor. 60—76, krowy rzeźne kor. 42—78, jałownik kor. 42—76, cielęta kor. 84—132, nierogacizna kor. 104—124, węgierskie wieprze kor. 114—126.

Płacono dnia 30 września w Krakowie za 100 kg żywej wagi: buhaje kor. 48—90, woły kor. 52—90, krowy kor. 48—80, jałownik kor. 50—76.

Bitej wagi nierogaciznę płacono za 100 kg kor. 160—180. W Krakowie ceny powyższe liczono bez opłaty akcyzowej.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 12 października — Maksymiliana.
poniedziałek 13 — Edwarda.
wtorek 14 — Wincentego Kadłubka.
środa 15 — Jadwigi ks. i Teresy p.
czwartek 16 — Gawła.
piątek 17 — Wiktora b. w.
sobota 18 — Łukasza ewang.

Dziś wschód słońca o godz. 6 minut 21, zachód o 5 minut 12; długość dnia 10 godzin 45 minut. We środę pełnia księżyca.

Śmierć uczonego Polaka. Dnia 7 b. m. umarł Antoni Małecki. Ś. p. Małecki urodził się w r. 1821, był więc nestorem polskich uczonych. Epokowem dziełem jego jest „Gramatyka języka polskiego", pierwsza tego rodzaju praca, oparta na podstawach ściśle naukowych. Zmarły został w roku 1850 wraz z Wincentym Polem, Dunajewskim i Lucyanem Siemieńskim usunięty z katedry na Wszechnicy Jagiellońskiej przez ówczesny rząd reakcyjny, a mianowano go profesorem Wszechnicy lwowskiej dopiero po nastaniu ery konstytucyjnej.

Oprócz filologii polskiej i klasycznej zajmował się ś. p. Małecki z powodzeniem literaturą piękną. Napisał on, między innemi, dramat p. t. „List żelazny" i komedyę p. t. „Wieniec grochowy". W roku 1866 ogłosił swe znakomite dzieło o Słowackim, później zaś wydał jego listy. Jako długoletni wicekurator Zakładu im. Ossolińskich, położył on także wielkie zasługi.

Będąc znakomitym uczonym, gorący patryota, oraz człowiekiem niepospolitych zalet charakteru i umysłu, którego świeżość zachował do ostatnich chwil swego życia, cieszył się śp. Małecki uznaniem i sympatyą całej

Polski, tracącej w nim jednego ze swoich najlepszych synów.

Ważne Zebranie! Celem wspólnego naradzenia się nad akcyą „Spółek handlu trzodą w Galicyi" zapraszam wszystkich P. T. członków dyrekcyi Rad nadzorczych i delegatów tychże Spółek na poufne zebranie, które odbędzie się 26 października 1913 r. w małej sali Sokoła w Rzeszowie, o godzinie 10 przed południem, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Utworzenie samoistnego związku centralnego dla spółek włościańskich.
3) Dyskusya.
4) Wnioski.

Po zakończeniu obrad nastąpi wspólny obiad i fotografia. Zaproszenia zostaną rozesłane.

Jan Tepper w Palikówce p. Stróżów
przewodniczący Związku Spółek.

Poświęcenie ochronki. Dnia 26 bm. odbyło się w naszem miasteczku poświęcenie ochronki ufundowanej kosztem hr. Julii Branickiej, która przy akcie poświęcenia zastępowała hr. Anna z Potockich Branicka. Poświęcenia dokonał ks. dr. Michał Kołodziej, proboszcz miejscowy i przy tej sposobności w pięknej przemowie podniósł znaczenie wychowania w życiu człowieka, dobrodziejstwo ochronki oraz radość mieszkańców z powodu otwarcia tej tak pożyteczneji nstytucyi, a dziękując za łaskawe przybycie Matce Zaleskiej, przełożonej prowincyonalnej Sióstr Miłosierdzia, które u nas kierownitwo ochronki obejmują, życzył powodzenia w zbożnej pracy. Z okazyi poświęcenia ochronki przysłał ks. biskup Dr. Adam Stefan Sapieha swoje pasterskie błogosławieństwo dla p. fundatorki oraz dla Sióstr Miłosierdzia i dla małej dziatwy, zaś Rada miejska imieniem mieszkańców Suchej telegraficznie złożyła hojnej fundatorce staropolskie „Bóg zapłać".

O szkołę polską w Polskiej Ostrawie. Wiadomo, że czeski rząd gminy Polsk. Ostrawy we wszystkich instancyach przegrał sprawę polskiej szkoły ludowej, którą ostatecznie wyrokiem najwyższego trybunału nakazano przyjąć na etat gminy. Wyrok stał się prawomocny przed kilku miesiącami. Mimo to zarząd gminy dotychczas polskiej szkoły nie przejął, ani na jej utrzymanie nie łoży.

We czwartek, 2 b. m. odbyło się posiedzenie Rady gminnej Polskiej Ostrawy, na którem jeszcze raz uchwalono szkoły polskiej nie przejąć na etat gminny. Władze będą więc zmuszone użyć przymusowych środków przeciw opornej hakatystycznej Radzie gminnej.

Pogoda w październiku. Według przepowiedni zwolenników przepowiedni teoryi Falba obdarzyć nas ma październik w pierwszej połowie pogodnem i słonecznem powietrzem, poczem nastąpi zachmurzenie i mgła. W dniu 18 będziemy mieli silny wiatr, od 22 do 29 znowu wypogodzenie, a ostatnie 2 dni będą dżdżyste i słotne.

Stuletni zaś kalendarz przepowiada krótko: Październik obdarzy nas na ogół piękną pogodą z wyjątkiem kilku dni deszczowych, ostatnie dni przyniosą nam śniegi przymrozki.

Przeciw emigracyi do Bułgaryi. W ostatnich czasach zdaje się spostrzegać pewien ruch galicyjskich robotników rolnych do Bułgaryi, wywołany niewątpliwie, przynajmniej w znacznej części, przez ogłoszenie Biura pośrednictwa pracy „Mercur" w Sofii Wydarzyło się jednak kilkakrotnie, że robotnicy tutejsi, którzy w nadziei łatwiejszego zarobku udali się do Bułgaryi, nie znaleźli tam odpowiedniego zajęcia. Należy ostrzedz robotników rolnych, by nie wyjeżdżali na zarobek do Bułgaryi, nie zawarłszy poprzednio umowy o najem pracy i nie zapewniszy sobie w ten sposób zarobku, o który w obecnej chwili w Bułgaryi nie łatwo.

Dla rolników w Galicyi. Warszawskie „Słowo" w tych dniach ogłosiło odezwę, wzywając całe społeczeństwo polskie do akcyi ratunkowej dla dotkniętej klęskami elementarnemi Galicyi. Obecnie otrzymuje „Słowo" z wiarogodnego źródła, jak pisze, nsatępującą wiadomość: Dnia 21 października odbędzie się ślub Feliksa hr. Sobańskiego (junior) z hrabianką Zofią Kwilecką. Nie mogąc w tych godach wziąć osobistego udziału, dziadek pana młodego, Feliks hr. Sobański, jako podarek ślubny złożył 30.000 rubli na zakupno kartofli dla dotkniętych powodzią rolników w Galicyi. Suma ta, złożona ma być w dniu 21 października na ręce Towarzystwa rolniczego z prośbą, ażeby w imię solidarności między rolnikami Towarzystwo podjęło trud zakupu i rozdawnictwa kartofli na nasienie dla poszkodowanych powodzią rolników galicyjskich.

Odnalezienie statku po 20 latach. Z Londynu donoszą, że wczoraj odnaleziono w pobliżu Cap Horn statek żaglowy, który zginął w roku 1890 bez wieści. Na pokładzie znajdowało się jeszcze 20 szkieletów.

Śmierć w płomieniach. W Chodaczkowie małym, powiatu tarnopolskiego, wybuchł w poniedziałek, 23 b. m., w realności Romana Szkodzińskiego pożar i zniszczył całą zagrodę. Córka Szkodzińskiego, 16 letnia Anna chcąc ratować dobytek, wbiegła do płonącej chaty i znalazła śmierć w płomieniach.

Ulgi dla rezerwistów. Celem poprawy gospodarczego położenia rezerwistów, powołanych do pełnienia czasowej służby wojskowej i pomocy dla ich rodzin, wszystkie urzędy centralne udzieliły podwładnym władzom szczegółowych wskazówek, by zatrzymywano posady służbowe tych rezerwistów. Takie same wskazówki wystosowano do prywatnych służbodawców, powołując się na ich obywatelskie i społeczne uczucia. Władzom podatkowym polecono przy ściąganiu podatków mieć wzgląd na szczególne okoliczności łagodzące, a w razie istotnej potrzeby postępować z jak największą względnością. Ministerstwo rolnictwa wydało do podwładnych organów polecenie, by przy żądaniu świadczeń skarbowych z powołanymi rezerwistami postępowano jak najwzględniej.

Śmiertelny wypadek. Dziesięcioletni Hilary Sochtej jadąc dnia 24 z. m. w Kałuszu na wozie napełnionym kapustą spadł pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Śmierć w nurtach Dniestru. W tych dniach około godziny 10 w nocy upadł z promu na Dniestrze w

Brzezinie 34-letni Eizyk Lerikstein i utonął pomimo natychmiastowego ratunku. Zwłoki topielca dotąd nie zostały odnalezione. Lerikstein miał cierpieć na padaczkę, nie jest więc wykluczone, iż w czasie ataku epileptycznego, stracił on przytomność na promie i wskutek tego wpadł do rzeki.

Córka ministra służącą. Tego zaiste jeszcze nie bywało, aby córka ministra dobrowolnie porzucała dom i szła na służbę jako pokojówka. Panienką, która zgoła nie dba o to, „co ludzie na to powiedzą" jest Gerda Pedersen, córka duńskiego ministra rolnictwa. Wyjechała do Anglii i służy tam w skromnej, mieszczańskiej rodzinie. Rzekomo z zajęcia swego jest zupełnie zadowolona; pytanie tylko, jak długo wytrzyma. Każda nowość ma swój urok a prócz tego pannie Petersen ułatwia położenie i to, że kiedy zechce, może odpiąć fartuszek i wrócić do rodziców. Pisma angielskie podają podobizny Gerdy Pedesen, wychwalając jej energię i zanaczają, iż można nawet pomyśleć, aby córka Asquita na coś podobnego się odważyła.

P. T. E. Z ostatniego sprawozdania dyrekcyi P. T. E. wynika, że Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie sprzedało w tym roku po dzień 15 września br. razem 8222 karty okrętowe na porty Tryest, Rotterdam, Bremę, Hamburg i Antwerpię. Z liczby tej wystawiło P. T. E. 7627 kart okrętowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, 542 do Kanady, 37 do Ameryki południowej a 16 do Anglii. W roku ubiegłym w tym samym czasie wystawiło P. T. E. 7530 kart okrętowych. Wobec olbrzymiego ruchu emigracyjnego z Galicyi, jaki may w tym roku, cyfry powyższe dowodzą, że niestety większość naszych emigrantów przez ciemnotę lub niezaradność woli ciągle jeszcze korzystać z pośrednictwa pokątnych agentów, którzy ich oszukują i obdzierają, niż z pomocy insyucyi, założonej dla ich dobra. Smutny ten stan rzeczy ulegnie może naprawie z chwilą, gdy jednostki bardziej uspołecznione, zakładać zaczną na prowincyi Koła P. T. E. aby przy ich pomocy uświadamiać lud wychodźczy o istnieniu i celach Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego oraz ostrzegać go przed pułapkami, zastawianemi przez rozmaitych wyzyskiwaczy emigracyjnych. Dotychczas Koła takie powstały dopiero w Krakowie i we Lwowie. Ostatni Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej wezwał P. T. E. do popierania rozwoju P. T. E. i organizowania Kół P. T. E. na prowincyi. Jak wiadomo, podobną uchwałę powziął również ostani zjazd Kółek rolniczych.

Poradnik dla pytających.

P. K. C. w D. Donosi nam Pan, że ręczył wspólnie z drugim, a skarżyła Pana żona współręczyciela i uzyskała wyrok na całą pretensyę. Skoro więc żona współręczyciela ma na Pana wyrok, to jej Pan będzie musiał zapłacić całą pretensyę z procentami. To, że Pan niema majątku obecnie, nic nie przeszkadza, że żona Pańskiego współręczyciela będzie prowadzić na Panu egzekucyę wtedy, jak ojciec pański Panu grunt lub jakiś majątek zapisze. Jeżeliby ojciec żonie Pańskiej zamiast Panu majątek zapisał, to na takim majątku już żona współręczyciela swej pretensyi nie mogłaby dochodzić.

P. J. W. w S. Magistrat wasz kazał Wam studnię zasypać i odnośną rezolucyę do Was zaadresował, bo widocznie nie wiedział, że ze studni także inni biorą wodę. Jeżeli Wy zrobiliście sobie nową studnię, to nikt Was nie zmusi, żebyście poprawiali starą studnię.

Aby się tej starej studni pozbyć, a z nią pozbyć się tych wszystkich, którzy chodzą do studni zbudowanej na pańskim gruncie są dwa sposoby:

1) Albo starać się w gminie, by gmina na koszt wszystkich, którzy ze studni wodę biorą, tę studnię jako niebezpieczną dla życia ludzkiego ruderę zasypała, przyczem należy zwrócić uwagę zwierzchności gminnej, że za ewentualny wypadek wy nie bierzecie na się odpowiedzialności.

2) Albo skoro ci, co ze studni biorą wodę, roszczą sobie pretensye do tej studni czy miejsca pod studnią, to należy wystąpić przeciw tym osobom o nieprzysługanie służebności. Skarga ta wtedy tylko będzie do wygrania, jeżeli te osoby nie brały z tej studni wody przez lat przeszło 30 i nie poprawiały swym kosztem studni. Inaczej proces byłby przegrany, a tylko pierwszy sposób byłby możliwy. Rezolucyę przesłaną zwracamy.

P. J. G. w Z. Aby ustny testament sporządzić ważnie to trzeba, żeby:

1) sporządzający testament był na umyśle całkiem zdrowy,

2) przy całym testamencie było trzech świadków, ludzi poważnych, rozsądnych, o dobrej pamięci i niekrewnych,

3) świadkowie zanotowali sobie tylko dla pamięci to, co było przy testamencie mówione,

4) ten, co robi testament, w danym wypadku matka sama, bez niczyjego dogadywania powiedzieć wobec rych wszystkich świadków, którzy wszyscy trzej równocześnie muszą być obecni, jak ona rozporządza swym majątkiem na wypadek, gdyby umarła. Taki testament ustny ma taką samą ważność, jak testament na piśmie sporządzony przez notaryusza. Wskazanem jest, żeby na świadków testamentu nie brać ludzi bardzo starych, ale i nie bardzo młodych, najdogodniej tak w wieku od 24 do 40 lat.

P. A. K. w K. Treść pańskiego listu zrozumieliśmy tak, że żyjący jeszcze ojciec zapisał cały grunt bratu, a Panu i siostrze spłat po 400 K, otóż termin tego spłatu jest w zasadzie taki, jaki ojciec w tym zapisie oznaczył. Trzeby więc znać ten zapis, żeby wiedzieć, czy Pan już teraz o spłat może się u brata dopominać, czy nie.

Jeżeli w zapisie termin spłatu nie podano, to musi Pan czekać aż do śmierci i z tą chwilą są płatne zapisy. Przypuszczamy jednak, że ojciec oddając za życia grunt bratu, także i termin wypłaty bratu oznaczył.

Skargi o spłat nie potrzebuje koniecznie robić adwokat. Najlepiej będzie, jak Pan przejdzie się do brata i o spłat mu się upomni, a w razie odmowy lub zwłoki pójdzie do sądu i poprosi p. naczelnika sądu, by Panu protokolarnie skargę w sądzie zrobił, bo przy tej sposobności zapis ojca w sądzie wynajdzie. To Was nic nie będzie kosztowało.

P. F. Cz. w R. Od spłatu musi się płacić procenta, jeżeli coś przeciętnego w zapisie nie zastrzeżono. Procent należy się tylko za trzy ostatnie lata, bo dalszy, jak za trzy lata procent ulega przedawnieniu. Nie przedawnia się tylko wtedy procent, jeżeli się o pieniądze od czasu do czasu przypomina lub na pieniądze jest wyrok sądowy.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 ucznia do elektromontera. Adres I. Paprocki, Brody, ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 2 gajowych; 1 stelmacha dworskiego; 1 woźnicy.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 4 robotników do rąbania sągów, po 4 K 50 h od sąga; 1 chłopca do posług i roznoszenia listów. Adres: Urząd pocztowy w Zagórzanach. Płaca 44 K miesięcznie.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka do gospodarstwa 20 morgowego, 200 K rocznie, wspólny wikt i pranie, w razie zadawalniającej służby 20 halerzy tygodniowo na tytoń, od Nowego Roku. Adres: Ludwik Rybczyk, Siary ad Gorlice; 1 strzelca, dozorcy polowania, umiejącego dobrze tępić drapieżną zwierzynę, 180 K rocznie, 12 krc. celnego zboża, 20 krc. ziemniaków, 3 l. mleka niezbieranego, 2 sągi drzewa i strzałowe. Adres: Jan Artwiński, Kliszów, p. Gawłuszowice; 1 parobka do koni i do gospodarstwa, zaraz! 16 do 24 K miesięcznie i utrzymanie. Zwrot kosztów podróży. Adres: Jan Marszałkowicz, Rzęsna polska p. loco; 15 fornali, 80 do 100 K rocznie, 10 korcy ordynaryi, ćwierć mrg. ogrodu, 1 l. mleka dziennie, 8 wozów opału, premie od dobrego wyglądu koni i źrebiąt, mieszkanie. Kandydaci z zachodniej Galicyi mają pierwszeństwo. Adres: Władysław Garapich, Tyśmieniczany p. loco; 2 policyantów do gospodarstwa, wysokiego wzrostu, umiejących czytać i pisać, mówić trochę po niemiecku, wysłużonych wojskowych w randze przynajmniej kaprala. Adres: Obszar dworski Państwa Skole w Demni wyżnej; 3 dziewczyny, Polki, na rok do gospodarstwa kobiecego, warunki podać. Adres: Torosiewiczowa, Putiatyńce p. loco, powiat Rohatyn, 1 leśniczego do dóbr koło Bóbrki, 800 K rocznie, mieszkanie, 2 mrg. ogrodu, 18 wozów opału, strzałowe za ubite szkodniki, od zabitej zwierzyny na polowaniach, nagroda od tępienia kłusowników, 10 proc. od czystego dochodu z lasu, wolno trzymać 6 sztuk bydła i kosić dla nich trawę po liniach i halawach, w przyszłości podwyższenie płacy. Adres: Czarkowski-Golejewski, Zagrobela p. Tarnopol; 1 kowala do dworu na ordynaryę; 1 stelmacha dworskiego, 200 K rocznie, 12 korcy celnego zboża, 20 korcy ziemniaków, 2 l. mleka świeżego, 2 sągi drzewa. Świadectwo dłuższej służby wymagane. Adres: Jan Artwiński, Kliszów p. Gawłuszowice; 13 dozorców chorych, stanu wolnego, w wieku od 18 do 35 lat, umiejących czytać i pisać. Wysłużeni wojskowi mają pierwszeństwo, 18 K miesięcznie, wikt, mieszkanie i mundur. Po każdym roku służby podwyżka o 2 K miesięcznie, zaś po 10 latach stabilizacya i prawo do emerytury. Adres: Zakład dla obłąkanych, Kulparków koło Lwowa; 7 dozorczyń chorych w wieku 16 do 35 lat. Warunki i adres, jak poprzednio, 12 strażników akcyzowych, kawalerów 18 do 30 letnich. Przyjęcie może nastąpić za osobistem zgłoszeniem się z metryką chrztu, świadectwem moralności i świadectwem przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej i po zbadaniu przez fizyka miejskiego. Płaca początkowa 79 K miesięcznie wraz z mundurem, wolne mieszkanie w koszarach, światło, opał, 2 razy do roku renumeracya. Awans po złożeniu egzaminu na nadstrażnika. Kosztów podróży nie zwraca się. Na zimę musi mieć każdy kożuch i buty, a na zadatek na mundur zaraz po przyjęciu 50 K. Emerytura w myśl przepisów emerytalnych. Służba 8 godzin, a 8 odpoczynek. Kandydaci z zachodniej Galicyi mają pierwszeństwo. Adres: Magistrat król. stoł. miasta Lwowa, Dep. II., Biuro akcyzowe.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka-kawalera. Adres: Kościelnicka, Kopiatyn p. Dawidów; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek, 20 nianiek, 2 uczniów do masarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 1 kucharki, 30 K miesięcznie. Adres: Artur Fischman, Utoropy koło Jabłonowa.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 ucznia do ślusarza :Adres Wilhelm Stemmer, Myślenice.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 stolarzy, 5 K dziennie i koszta podróży, 1 malarza, 16 K tygodniowo, całe utrzymanie lub 24 K tygodniowo bez utrzymania, 170 robotników do robót ziemnych, 2 K 80 h do 3 K 60 h dziennie; 2 uczniów do malarza; ucznia do ślusarza; 1 ucznia do piekarza na 3 lata, 200 K, wpis, wypis, kasa chorych, mieszkanie, wikt i pranie oraz koszta podróży daje pracodawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 leśnego, starszego, żonatego, na ordynaryę; 1 gospodarza starszego, parobka, żonatego, bezdzietnego na plebanię; 4 parobków; 3 dziewczyn folwarcznych; 1 ogrodniczka; 1 czeladnika do młyna wodnego; 1 kucharza kawalera; 1 kucharki czeladnej; 2 praczek; 1 djaka kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 10 ślusarzy, obeznanych z robotami konstrukcyjnemi i budową mostów. Adres: Fabryka maszyn Zieleniewskiego w Krakowie, Grzegórzki 51; 1 ucznia do masarza na 4 lata z całem utrzymaniem; 3 uczniów do piekarza, 2 z nich na 4 lata, w pierwszym roku 50 K, w drugim 75 K, w trzecim 100 K, w czwartym 150 K — trzeci na 3 i pół roku. W pierwszym roku tygodniowo 2 K, w drugim 3 K, do końca 4 K i całe utrzymanie.

Poza granice kraju.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 30 dziewcząt i chłopców małych do kultur lasowych, zaraz! na Węgry na czas do końca listopada, 1 K 50 h dziennie i koszta podróży obie strony.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 200 mężczyzn ponad lat 18 na Morawy do robót polnych, 36 K od morga zebranych buraków i mieszkanie. Koszta podróży od Oświęcimia i z powrotem; 50 kobiet do robót polnych na Morawy, 1 K 10 h dziennie, reszta, jak poprzednio; 50 chłopców od 14 do 17 lat, 80 h dziennie, deputat i mieszkanie. Koszta podróży od Oświęcimia i z powrotem.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy, należy zgłaszać się do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

STANISŁAWA TUMIDAJOWICZA

w Podgórzu, ul. Krakowska 7. Nr. telef. 2559.

Konc. Biuro pośrednictwa posad i służby

poleca wszelkie kategorye oficyalistów prywatnych oraz służbę domową, gospodarczą, handlową, restauracyjną, hotelową i t. p. a291

Konc. Biuro kupna i sprzedaży

ma do sprzedania majątki ziemskie, kamienice, lasy, parcele, zakłady przem. handlowe e. t. c.

Agencya handlowa

objęła gener. zastępstwo fabryki wyrobów gumowych „Berson“, „Palma“, wyrobów technicznych, bielizny impregnowanej i kauczukowej.

Zastępcy z poważnemi referencyami poszukiwani.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy

Kraków, ul. Sławkowska 29

Telefon 1590. Telefon 1590.

sprzedaje en gros i detailicznie

„WĘGLE“

krajowe i zagraniczne, z odstawą do piwnicy po najtańszych cenach. 307

Przeprowadza wszelkie transakcye finansowe, leśno-rolne i przemysłowe.

Największy a166 wynalazek



tego stulecia jest męski zegarek kieszonkowy **„Konkurencya“** z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą **K 3·90**, 3 sztuki **K 10·50**. Jeżeli się nie spodoba wracam pieniądze. Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 3·80 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami klawisze z perłowej masy K. 9·60. Do każdej harmoniki dodaje się darmo szkołę dla samouka. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog. **F. PAMM, Kraków. Zielona 2**

Przy większych zamówieniach wiele taniej.

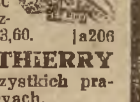


Ja służę 12/2 albo 6/1 albo 1 dużą manierkę K 5·60

THIERRY'EGO BALSAM

jest najlepszy. Chroni przed wszelkiemi chorobami organu oddechowego, przed kaszlem, wyrzutami, chrypką, leczy katar gardłowy, ból piersi, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie, choroby choleryczne rżnięcie w żołądku itd. Szczególnie przy wszelkich chorobach gardłowych, bólu zębów, jako woda do ust, oparzeniu chrostach itp.

Thierry'ego maść centyfiliowa leczy



raka i pokrewne murany guzy, zapalenia, narośla, karbunkuły, wydobywa wszelkie obce ciała z organizmu, zapobiega często bardzo bolesnym, a zbytecznym operacyom. Dwie dozy Koron 3,60. a206

SCHUTZENGELAPOTHEKE A. THIERRY

Pregrada b. Rohitsch. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach, hurtownie w drogueryach.

Zdrowotne buty „Huniatuch“

wykładane juchtem lub skórką. Buty myśliwskie, na czaty, do sanek, podróżne i domowe, wyrabia tylko a325

J. Pleca, dawniej **F. J. Zdichynec**

Wall, Klebouk, Morawy.

Cenniki darmo i franco. Rok założenia 1871. Specyalność dla Przewielebnego Duchowieństwa.

Nowo otwarta apteka przy rogu ulicy Wolskiej i Retoryka a328 **w Krakowie, Tel. 3072**

STEFANA RYDLA

zaopatrzona we wszelkie środki krajowe i zagraniczne.

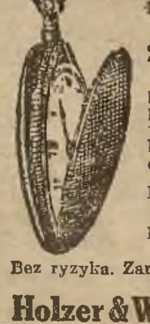


Sikawki

parowe, automobilowe, ręczne hełmy, gurty, toporki i wszelkie przybory pożarne, pompy itd. dostarcza firma

K. ŘEZÁČ i Ska, KRAKOW,

Długa 1. (Izba handlowa).



Mistrzowstwo w przemyśle zegarmistrzowskim wreszcie zdobyte! Całkiem płaski, nadzwyczaj eleganc., kawalerski

zegarek ze złota double

premiowanej marki tylko K. 4·90. Tensam posiada 36 godzin idąby, dobry werk ankrowy i jest pociągnięty elektrycznie 18-nasto karatowem złotem. - Gwarancya za dobry chód 4 lata. 1 sztuka K 4·90, 2 szt. K. 9·30.

Do każdego zegarka dodaje się darmo delikatny pozłacany łańcuszek. a320

Również damski zegarek w płaskim, eleganckim wykończeniu K. 5·30.

Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Holzer & Wohl, Kraków Nr. 47 Austrya

Im. I. J. Paderewskiego

SEMINARYUM MUZYCZNE

oraz pierwszy Instytut rytmicznej gimnastyki metodą DALCROZE'A

UL. WIŚLNA 4. I. P.

Przedmioty naukowe: Rytmiczna gimnastyka, plastyka, taniec klasyczny, solfeż, śpiew chóralny, fortepian, skrzypce, harmonium, teorya. Wpisy codziennie od 10—12 i od 3—6. Nauka rozpoczęta. a302

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,

chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

C. k. rządowo upoważnione (a214)

Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble l. 6.** (przedtem ul. Zwierzyniecka), przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Chemiczna Pralnia

FRANCISZKA BĘBENKA

w Krakowie, ulica Sebastyana 3

FILIE: Karmelicka 28 Grodzka 31 — Sławkowska 23/a.

przyjmuje na sezon obecny do chemicznego czyszczenia: Garderobę męską, damską i dziecinną. Pióra strusie, dywany, portyery i t. p. Dla przyjezdnych i na żądanie uskutecznia w 6 godzinach. a267

Rozszerzajcie „Prawdę“!

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
042 **Hamburg — Filadelfia**
Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Męksyko
Hamburg-Indje zach.	

Antwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, hafciu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Nowo otwarte koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych oraz dla wszelkiej kategoryi służby domowej, gospodarczej, przemysł., handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p. — Rządowo upraw. **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziemskich, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. **AGENCYA HANDLOWA** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych.

Stanisława Tumidajowicza

byłego profesora gimnazyalnego a277

w Podgórzu, ulica Krakowska l. 7,

Nr. telefonu 2559 (tuż przy starym moście)

Adres dla korespondencyi: Stanisław Tumidajowicz, Podgórze. (Przyjmuje się zastępstwa derw. P.T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych).

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a196



Pasieka

złożona z 30 uli tanio do sprzedania z powodu choroby właściciela.

„San", Kraków, ul. Krowoderska. a315

Osoba

inteligentna w średnim wieku poszukuje posady za gospodynię. a316 głos. nia do Prawdy.

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·-, lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80· Prima miękkie jak puch K 6·-, przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego nicianego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójfachowe materace z włosu na 1 łóżko po K 27·-, lepsze K 33·-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

ARTUR WOLLNER LOBES 311 k. Pilzna, Czechy.



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę **pachwiny**, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować. Bandaże na przepuklinę (na bruch) czyli rupturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w cenie 5, 6, 7 i 8 kor., zaś angielskie 10, 12, 14, 16 i 20 kor. Przy zamówieniu należy podać miarę w około ciała (nisko (przez biodra. Wiek? zatrudnienie? Czas cierpienia? Czy z prawej czy z lewej strony, a może na oba boki? Czy opadło w dół? Wysyła się dyskretnie tj. bez napisu co w środku znajduje się w pakiecie a303

M. L. Polaczek, Sambor Nr. 7½, Galicya

Doborowe drzewa

i krzewy owocowe nabywać można po cenach bardzo przystępnych

w Zakładzie sadowniczym „GLINKA"

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj

Adres:

Zakład sadowniczy „GLINKA"

w Prądniku czerwonym p. w miejscu.

Cenniki darmo i opłatnie. Dla instytucyi sadownictwo popierających, znaczne opusty od cen katalogowych. a30

Tomasyna!

„Gwiazda" jest ulubionym i najtańszym **łąkowym** nawozem fosforowym,

Pod gwarancyą prawdziwą tomasynę **„Gwiazda"** dostarcza się we workach plombowanych, zaopatrzonych zarejestrowanym znakiem „Gwiazda" na worku i na plombie.

Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno rolniczych.



Józef Karrach, Lwów.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

a329

Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, POWOZÓW i wózków nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane.

Administracya „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski. przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„[illegible] zadżumionych“. Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie“, prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów, w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858 — 1908) Kapłaństwa Ojca Świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor, już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

BOHATERSKI GWARDYAN.

A któż to jest do stu katów?
Na ibie kaptur w ręku krzyż.
Jak go widzisz, tak go pisz!
Sługa to boski —
Krystyn Szykowski
Gwardyan OO. Reformatów!

Było to w roku 1672, za panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Orda tatarska, odstąpiwszy od oblężenia Lwowa, rozpuściła swe zagony na zachód aż po Przemyśl, paląc i niszcząc wokół wszystko. Miasteczka i sioła pustoszały, ludność albo ginęła pod nożami pohańców albo szła w łyka, a dobytek krwawą pracą zdobyty stawał się pastwą płomieni.

Noc, w noc krwawe łuny zwiastowały miastu nowe rzezie, zniszczenie i pożogę.

W mieście powstał popłoch.

Szlachta, bogaci mieszczanie i cała kapituła, unosząc swe mienie i skarby, uszli z miasta, natomiast schronienia szukali drobni szaraczkowie i chłopstwo z okolicznych włości, nawiedzone napadem czerni.

Nadwerężone mury, szczupłość załogi i broni, budziły poważne obawy o losy miasta. Mieszczanie jednak czuwali. Kto tylko zdolny był do broni, szedł na wały — wszyscy czekali na napad Tatarów.

Tatarzy jednak zdala omijali miasto i jeno nocami, jak wilcy o uzbrojonego kłami odyńca, ocierali się o mury, wypuszczając ze swych łuków chmurę strzał nieszkodliwych i błyskając swemi skośnemi oczyma z bezsilnej wściekłości, że do środka dostać się nie mogą.

Noc, w noc obijały się o mury miasta dzikie wrzaski tatarskie i jęki pędzonego w jasyr ludu. A w mieście biły żałośnie dzwony, odbywały się modły i słychać było narzekania, przekleństwa i wzywanie pomsty niebios na niecnych pohańców.

Niedaleko bramy lwowskiej, senatorską zwanej, stał tuż za murami klasztor OO. Reformatów, obwiedziony murem, jak mały zameczek, w którym rządził gwardyan O. Krystyn Szykowski.

Był to mąż wielkiej pobożności, jeszcze krzepki i silny, o dzielnej żołnierskiej postawie, o ruchach zamaszystych, któremu przystojniej było z szablą, niż z krzyżem.

Zanim wstąpił do klasztoru, trudnił się rzemiosłem wojennem i niejedną odbył wyprawę, a w podchodzeniu Tatarów był niezrównany.

Gdy się tylko Tatarzy pod murami pokazali, sam objął komendę nad obroną klasztoru i wszystkiego doglądał, a także w mieście dawał rady, zachęcał mieszczan do obrony i krzepił upadających na duchu. Mieszczanie, znając jego zdolności wojskowe, pomimo protestu i prośb, okrzyknęli go swym wodzem i poruczyli mu obronę miasta.

Dzielny gwardyan wziął się energicznie do obrony; uzbroił pospólstwo, zaprowadził ład i porządek, ustawił gęste straże, wysłał w okolice podjazdy i odprawiwszy solenne nabożeństwo w katedrze, przemówił na rynku w podniosłych słowach do zgromadzonego ludu i natchnął go otuchą. W takiem przygotowaniu czekał na Tatarów. Tatarzy jednak nie kusili się wcale o zdobycie miasta, lecz dalej w okolicy plądrowali. Wreszcie dnia 8 października wieczorem dali znać gońce gwardyanowi, że Orda obładowana łupem i jasyrem, powróciwszy w trzech oddziałach, zapadła na noc w polu między wioskami Kormanowicami, Pnikutem i Podstolicami w odległości około mili od miasta. Na to tylko czekał gwardyan.

Ogarnął go animusz wojenny, zbudził się w nim dawny żołnierz-zagończyk z kresów. Choć w mieście zaledwie było 800 zdolnych do boju, a Tatarów kilka tysięcy, postanowił podejść ich nocą i uderzyć z nienacka. Na naradę wezwał swych setników i kilkunastu szlachty, plan swój przedkładając.

— Mało nas księże gwardyanie! Czerni jest kilka tysięcy. Nie daj Boże nieszczęścia, miasto całe pójdzie pod nóż.

— Bóg nam dopomoże! Za dwie godziny ruszymy na Tatarów! Gotować się na wyprawę! — zakonkludowył gwardyan i jak nożem wszelkie rozciął wątpliwości.

Ta pewność w zwycięstwo dowódcy podziałała dobrze na całą załogę.

Całe zbrojne pospólstwo ruszyło się, a z niem trochę szlachty, chłopstwa, a nawet kilkudziesięciu żydowinów z żydowskiego miasta.

Zbieranina ta przed wyprawą uszykowała się na rynku, w różny sposób uzbrojona, jedni z samopałami, drudzy z halabardami, tasakami i staremi serpentynami, a nawet włóczniami i kosami.

Gwardyan podzielił to swoje „wojsko" na oddziały, nakazał milczenie i około godziny 10 w nocy ruszył marszem pospiesznym przez bramę lwowską ku wiosce Podstolicom, mając u boku swego brata zakonnego, a w ręku zamiast broni krzyż jeno.

— Nikczemne to wojsko — mówił z cicha do swego towarzysza — ale staje mężnie i w Bogu nadzieja, że zwycięży

Idąc na czele, modlił się żarliwie, polecając lud swój Bogu.

Cicho, niespostrzeżenie stanęli około północy we wsi Podstolicach. Tam sprawił gwardyan szyk bojowy.

Całą tę armię podzielił na cztery oddziały. Aby zaś wiedzieli, czyją mocą wojują, dał im hasło, straszne dla bisurmanów, imię „Jezus".

Wszystkie oddziały miały się zejść w obozie i z kilku stron uderzyć na Tatarów, jeden oddział miał przeznaczone rozcinać tylko jeńców.

Noc była chmurna i ciemna. Orda cała leżała w głębokim śnie pogrążona, a tak zadufana w swoją siłę i bezpieczeństwo, że nigdzie nawet straży nie ustawiła. Z taboru tatarskiego dochodziło tylko parskanie koni i ciche jęki brańców.

Nagle rozległ się z kilku stron w taborze okrzyk bojowy: Jezus, Maryo! i Przemyślanie pod wodzą gwardyana uderzyli na Tatarów, krzycząc i hałasując, jakby ich było ze sto tysięcy.

W taborze powstał popłoch i zamieszanie. Orda zaskoczona we śnie była pewna, że wojsko koronne na nią napadło, więc żaden Tatarzyn nawet nie próbował się bronić, ale każdy umykał, co sił starczyło.

A mieszczanie prali z zaciekłością i animuszem, jak kto umiał, czyniąc ciągle krzyk i tumult wielki. Również uwolnieni jeńcy nieźle sekundowali swym wybawcom, biorąc odwet na Tatarach za łyka.

Gwardyan, choć ręka go świerzbiała, ze względu na swą sukienkę zakonną nie brał udziału w tej rąbaninie, lecz tylko, jak wódz naczelny, miał baczne oko na przebieg bitwy i wydawał rozkazy, błogosławiąc krzyżem walczących.

Tatarzy uciekli, pozostawiając łupy, rannych i jasyr.

Świt 9-go października powitał mieszczan jako zwycięzców. Na placu boju pozostało kilkuset Tatarów zabitych i rannych, a między nimi głównodowodzący murza; ze strony przemyskich ochotników było kilku tylko rannych i jeden zabity i to żyd, który zginął rzeczywiście śmiercią walecznych, napadnięty przez uciekających Tatarów.

Ze śpiewami wracała ta „armia" przemyska w mury miasta, wiodąc ze sobą jeńców i bogate łupy.

Na widok wracających braci rozwarła się brama lwowska, mieszczanie pozostali wysypali się z miasta i radosnymi okrzykami witali zwycięzców.

Uderzono we wszystkie dzwony i w tryumfie wprowadzono gwardyana do katedry jako zwycięzcę.

W dwieście lat później, t. j. 1872 r., wdzięczni mieszczanie postawili dzielnemu gwardyanowi tuż koło bramy lwowskiej obok klasztoru OO. Reformatów pomnik kamienny z następującym napisem: „Gwardyanowi OO. Reformatów ks. Krystynowi Szykowskiemu miasto Przemyśl na pamiątkę zwycięstwa na czele ludu na dniu 9 października 1672 za panowania Króla Polski Michała Wiśniowieckiego nad hordą Tatarów odniesionego i uwolnienia z jasyru kilka tysięcy jeńca, ten pomnik obrońcy i wybawcy grodu w dwusetną rocznicę poświęca."

WIERSZ JANA III,

króla polskiego, napisany dla jedynej córki Teresy Kunegundy na dzień jej ślubu z elektorem bawarskim Maksymilianem Emanuelem.

Idź-że, gdzie niesie fortuna cię twoja,
Z domu rodziców, jedynaczko moja,
I z domu braci, za ojczyste progi,
Bierz się do drogi.

Niech cię ta, co nam ranne wraca zorze,
Obraca nieba i ziemię i morze,
Wszechmocna ręka, wziąwszy miłościwie,
Wiedzie szczęśliwie.

Niewinny Jezus, dla nas krzyżowany,
Niechaj cię przyjmie w swe otwarte rany
I niechaj strzeże, zasłania i zbroi,
Z dobroci Swojej.

Panna i Matka, za wiecznem przymierzem,
Niech cię zasłania niebieskim puklerzem,
I twą ojczystą, na każdą godzinę,
Świetną Janinę*).

Spiesz, niech ci drogę bezpiecznie gotują,
Za tobą oraz wiernie postępują,
Którym cię dały w moc rządzenia Boże,
Anioły Stróże,

I którym w Polsce chwała wiekuista,
I z których dom nasz opieki korzysta,
Niechaj cię strzegą patronowie święci,
Życzę z mej chęci.

Za ich modlitwą, prośbą i przyczyną,
Niechaj cię wszelkie przeciwności miną,
A Bóg obfite szczęścia, łaski dary
Zleje bez miary.

Błogosławieństwo, które w córkach, synach
Udziela niebo, i w tamtych krainach,
Życzęć pociechy, z mych wnuków, twych dzieci,
Ojciec, Jan Trzeci.

*) Herb rodziny Sobieskich.

Z DZIEJÓW CYWILIZACYI.

Niewolnictwo.

Komuż nie zdarzyło się słyszeć o murzynach — niewolnikach, wielu czytało zapewne słynną powieść

Widmo nowej wojny na dalekim Wschodzie.



Pomiędzy Japonią a Chinami zaszły w ostatnim czasie takie nieprzyjazne starcia, że wojna pomiędzy temi państwami wisi na włosku. Zdaje się, że Japończycy korzystać chcą z wewnętrznych rozterek w Chinach, objawiających się w walkach pomiędzy zwolennikami Juanszikaja i zwolennikami Sunyatsena. „Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta" mówi przysłowie; tak i tu korzystać chce Japonia i jeżeli się da, urwać kawał Chin, a mianowicie starą stolicę Nanking wraz z przyległościami. Podobno cesarz japoński jest miłośnikiem pokoju, ale i on zapewnie nie zdoła zapobiedz wojnie.

pani Beecher Stowe pod tytułem „Chata wuja Tomasza”, i wzruszeni byli losem nieszczęśliwej Elizy, co uciekała, przeskakując z jednej kry na drugą wśród nurtów wezbranej rzeki z synkiem Henrysiem na ręku.

— Dlaczego uciekała? — zapytają ci, którzy nie znają tej książki.

Dlatego, że owa Eliza z narażeniem własnego życia ratowała swe dziecko, które miano od niej odebrać i sprzedać handlarzowi niewolników.

Sprzedać dziecko! Sprzedać człowieka! Jakże to brzmi strasznie. Trudno nawet wyobrazić sobie, takie okrucieństwo, jednak trzeba było wielu lat, aby znieść potworny zwyczaj kupszenia ludźmi. Miliony serc szlachetnych, tysiące kapłanów i misyonarzy walczyło i walczy dotąd w obronie godności człowieka, a handel niewolnikami jeszcze nie znikł zupełnie z powierzchni ziemi. Teraz jednak ten potworny zwyczaj jest wyjątkiem, uprawianym wśród dzikich jeszcze plemion i surowo karanym przez państwa cywilizowane. Lecz dawniej inaczej się działo. Niewolnictwo uważane było za rzecz konieczną i dozwoloną i wiele wody upłynęło, zanim nauka Chrystusa Pana o równości i braterstwie ludzi przeniknęła wszystkie serca i umysły, oraz zwalczyła w życiu społecznem okrucieństwo i ciasny egoizm. Na tym rozwoju szlachetnych idei prawdziwej sprawiedliwości, i rozciągnięciu jej na wszystkich bliźnich polega rzeczywisty postęp i cywilizacya.

Niewolnictwo nie odrazu zostało zniesione, pracowało nad tem wiele pokoleń i właśnie historyę tych zabiegów chcę wam opowiedzieć.

Niewolnictwo powstało dopiero wtedy, kiedy ludzie zaczęli uprawiać ziemię i wzięli się do prawdziwie ciężkiej pracy. Plemiona, trudniące się myśliwstwem, pasterstwem i rybołówstwem, nie znały niewolników. Ale praca około roli to trud nielada, chętnie też zrzucano ją na barki drugich.

Wódz zwycięzkiego koczowniczego pokolenia zabijał zwykle jeńców, zabranych w czasie wojny, gdy jednak z biegiem czasu wódz ten próbował osiedlić się na stałe i zakładał zawiązek przyszłego państwa, wtedy uznawał potrzebę robotników. Zamiast więc mordować więźniów, zmuszał ich do wykonywania prac najcięższych, zaprzęgał do trzebienia lasów, do orki, mielenia zboża, stawiania budynków itp. Odtąd też celem wypraw wojennych stawał się zabór jeńców, bo przyczyniali się ci nieszczęśliwi do podniesienia potęgi i dobrobytu zwycięzkiego plemienia.

Tak powstał między ludźmi podział na wolnych i niewolników, gdyż potomstwo niewolników wojennych uważane było także za niewolników z powodu swego pochodzenia. Podział ten istniał wszędzie; różnicę stanów spotykamy nawet u plemion afrykańskich, a chociaż trudno sobie zdać sprawę, w jaki sposób pół-dziki murzyn z nad Kongo pojmuje wyższość swego urodzenia, to jednak ceni on ją wysoko i nie brata się z tymi, których za niższych od siebie uważa.

Zarówno Fenicyanie jak Babilończycy, Asyryjczycy i Persowie zdobytych w wojnach jeńców uważali za niewolników; niewolnikom też zawdzięczali Egipcyanie możność wznoszenia swych wspaniałych budowli: piramid, świątyń i obelisków. A ile kosztowały one pracy, ilu ludzi ginęło pod olbrzymiemi głazami, z których się składają? Gdyby te kamienie mówić mogły, jakże krwawe opowiedziałyby dzieje!

Lud Izraelski kilkakrotnie popadał w niewolę, lecz sam odznaczał się łagodnością dla schwytanych w bitwach jeńców, i nie wspomina nigdzie Pismo święte o rynkach, na których sprzedawanoby niewolników. Za to w Grecyi, w tej Grecyi, co tak ceniła własną wolność, handlowano ludźmi na równi ze zwierzętami, a nawet mędrcy jak: Plato i Arystoteles, mało się tem oburzali, uważając niewolnictwo za rzecz konieczną w ustroju społecznym.

I szli w jarzmo dumni wodzowie, co jeszcze w przeddzień bitwy rozkazywali tysiącom; los rzucał ich na łaskę zwycięzcy, który, jak w Rzymie naprzykład, przykuwał do tryumfalnego rydwanu najdzielniejszych obrońców. Niewolnikiem umarł Perseusz, ostatni król macedoński, taki sam los spotkał Gentiusa króla Illiryi, a współczesny im Hannibal, bohater



Ile kobiet pracuje w Niemczech w różnych zawodach.

kartagiński, zażył truciznę, aby się uchronić przed hańbą niewoli.

Wojny punickie, to jest wojny Rzymu z Kartaginą, zaludniły gród Romulusów mnóstwem niewolników. Byli oni po części własnością państwa, ale i prywatni posiadali niesłychaną ich ilość. Zdarzali się obywatele rzymscy, którzy liczyli w swych dworach i posiadłościach pięć, dziesięć a nawet dwadzieścia tysięcy niewolników. Jeńców będących własnością rządu używano do wykonywania robót publicznych, do kopania kanałów, budowania dróg, górnictwa, przeprowadzania wodociągów i tym podobnych dzieł, któremi słusznie szczycić się mogła dawna Italia.

Okropnym był nieraz los tych nieszczęśliwych, który zależał wyłącznie od humoru i fantazyi pana. Odmawiano im wszelkich praw, nie uznawano najświętszych związków, a świadectwo niewolnika wtedy tylko miało znaczenie, gdy je wymuszono torturą. Niewolnik nie mógł posiadać żadnej własności, owszem, sam był własnością pana, który, kupiwszy go na targu, rozłączał dowolnie z rodziną i mógł ukarać śmiercią na krzyżu lub poddać srogim męczarniom i chłoście.

Uzbrajano niekiedy w czasie wielkiego niebezpieczeństwa niewolników dla obrony Rzymu, ale po bitwie wracali nieszczęśliwi pod dawne jarzmo, bo nie wolno im było służyć w wojsku. Za to wielu wychowywano od dzieciństwa do krwawych igrzysk w cyrkach. Tych zwano gladyatorami, a byli między nimi prawdziwi bohaterowie. Bohaterską też śmiercią poległ Spartakus, gladyator, który podniósł bunt przeciw Rzymowi. Zginął na polu bitwy, a większość jego towarzyszy śmiercią ukarano. Sześć tysięcy niewolników przybito wtedy do krzyżów, które stały szeregiem wzdłuż drogi Apijskiej. Działo się to na 70 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. Ponieważ niewolnictwo było stanem, to jest przechodziło z rodziców na dzieci, jedynym środkiem wyjścia z tego stanu było uzyskanie wolności od swego pana, co nazywało się wyzwoleniem. Wyzwoleńcy, których liczba za czasów cesarstwa w Rzymie szybko wzrastała, nieraz stawali się sami ludźmi bogatymi i posiadaczami niewolników. Niestety, nie pomni swej własnej doli, bywali oni nieraz okrutniejsi dla nich od dawnych swych panów.

Cesarze rzymscy: Trajan, Adryan i Antoniusz ulżyli nieco losowi niewolników. Zanim jednak religia chrześciańska stała się panującą i rozpowszechniła się wśród wszystkich narodów wchodzących w skład olbrzymiego państwa rzymskiego, niewolnictwo utrzymywało się nadal, a narody germańskie, nachodzące ziemie cesarstwa, dostarczały niewolników z plemion słowiańskich, zamieszkujących środek i wschód Europy.

W każdym prawie większem mieście odbywały się jarmarki na niewolników, ale najsławniejszym rynkiem stało się miasto Lugdunum w Gallii, obecnie Lyon we Francyi. Hiszpanie dostawiali tam jeńców z Afryki, Germanie — Słowian i t. d., a w mieście tem następowała na większą skalę wymiana niewolników z nad Bałtyku, morza Śródziemnego i Oceanu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Myślące zwierzęta.

W ostatnim czasie dużo pisano i mówiono o koniach, rozwiązujących zadania rachunkowe, odpowiadających na zapytania przy pomocy poruszeń głową lub uderzeń kopytami i t. p. Sprawa stała się głośną: z całego świata zjeżdżali się do Elberfeldu ciekawi i podziwiali owe mądre konie i ich nauczyciela pana Kralla. Byli tacy, co uwierzyli święcie w rozum i zdolność myślenia koni; większość jednak podejrzywała, że to wszystko jest tylko dresurą. Więc p. Krall zaprosił znakomitych uczonych tak z Niemiec jak i z innych krajów, aby osobiście przez pewien czas obserwowali jego konie i wyrazili o nich swe zdanie. I oto uczeni ci poświadczyli, że konie p. Kralla rzeczywiście samodzielnie czytają, rachują i piszą (po swojemu naturalnie, kopytem po podłodze, bo pióra nie są w stanie utrzymać). Co jak co, ale zdolność pi-



sania może mieć wpływ ogromny na cały byt koński. Przypuszczać należy, że wkrótce powstanie gazeta, w której rozmaite siwki, gniadosze i srokacze w ciętych artykułach piętnować będą niedbalstwo, niesumienność i okrucieństwo swych panów i dozorców. Na obrazku widzimy konia, który wskazane na tablicy liczby dodaje, odciąga, mnoży lub dzieli.

Także i psy poczynają odkrywać w sobie nieznane dotąd zdolności. Na obrazku widzimy psa, zwanego „Rolfem", który z pozoru nie jest ładny, lecz zato jaśnieje talentami: rachuje jak rachmistrz, a do porozumiewania się z ludźmi sam ułożył sobie alfabet. Tak przynajmniej twierdzi jego właścicielka, a my wszak nie będziemy się z nią o ów psi rozum sprzeczali.